OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

E[illegible]lished 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once........................ 50c.
One inch once........................ $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page........ $40.00; Second and third page........ 20.00; Fourth page........ 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie........ $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii........ $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden........ c. [illegible]
Od cala........ $1 00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy........ $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy........ $10.00; na czwartej stronicy........ $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 35. — Chicago, Illinois, Czwartek 31-go Sierpnia, 1893 roku. — Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Petersburg, 22 sierpnia. W Charkowie odkryto nowy spisek, którego celem jest oderwanie Ukrainy od Rosyi.

AUSTRYA-WĘGRY.

Wiedeń, 12 sierpnia. Hrabianka Thau, księżniczka Schwarzenberg i hrabianka Solms, trzy wielką pięknością się odznaczające arystokratki wstąpiły w Pradze do klasztoru. Nieszczęśliwa miłość miała je spowodować do tego kroku.

NIEMCY.

Berlin, 23 sierpnia. Książe Ernest II z Sachsen-Koburg umarł wczorajszej nocy na swym zamku Reinhardsbrunn w pobliżu Koburga. Następcą jego jest książe Edinburgh, który dzisiaj składał przysięgę na konstytucyą.

Berlin, 25 sierpnia. Lud niemiecki jest rozjątrzony, że książe angielski zajął tron w Saxen-Koburg Gotha i cesarz stara się go nakłonić do wyrzeczenia się praw swoich do tronu.

FRANCYA.

Paryż, 23 sierpnia. Paryzki korespondent do „Standard'u" pisze: Wynik rzezi w Aigues Mortes dał się uczuć w każdem francuzkiem mieście, gdzie Włosi byli zatrudnieni. W włoskiej kolonii w Marsylii panuje niezmierne oburzenie. Paryzki „Soir" w artykule wstępnym protestuje przeciw usiłowaniom prasy włoskiej, która dla lokalnej sprawy chciałaby wywołać spór międzynarodowy.

W Rosey Bois niedaleko od Paryża napadli Włosi francuzkich robotników nożami, lecz policya wmieszała się do sprawy i uwięziła kilku Włochów. "Courier du Soir" twierdzi, że niemieccy agenci należący do tajnej policyi włoskiej byli sprawcami wypadku w Aigues Mortes.

Paryż, 24 sierpnia. Najnowsze obliczenie ludności okazało, że we Francyi żyje 1,130,211 cudzoziemców. Najliczniejszymi są Belgijczycy, po nich Włosi. Amerykanów jest 12,000, najbardziej zmniejszyła się liczbowo niemiecka kolonia.

Paryż, 27 sierpnia. Kościół św. Anny był dzisiaj widownią straszliwego czynu. Podczas mszy św. pewna stara kobieta szybko zbliżyła się do adwokata Jean'a Jouissant i cztery razy do niego raz po razie strzeliła. Chciała jeszcze piąty raz strzelić, lecz ktoś ją zatrzymał. Morderczyni, która liczy lat 60, twierdzi, że Jouissant nie chciał jej zwrócić znacznej sumy, którą mu powierzyła.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 23 sierpnia. Zdaje się, że wielki strajk górników trwający już prawie miesiąc, wnet się zakończy.

Londyn, 24 sierpnia. Donoszą, że książę Edinburghu, następca tronu księcia Ernesta w Sachsen-Koburg i Gothe złożył swoją godność admirała floty w marynarce Wielkiej Brytanii i zatrzymuje tylko tytuł honorowy.

Londyn, 24 sierpnia. Hamburgski parowiec „Augusta Victoria" wypłynie jutro z Londynu zabierając $450,000 w złocie dla biznesistów amerykańskich.

HISZPANIA.

Madryt, 24 sierpnia. Hiszpański rząd urządził kwarantannę dla wszystkich okrętów przybywających z Rotterdamu i Mansluis w Hollandyi, z Antwerpii w Belgii i Taganrogu nad morzem azowskiem. W tych portach panuje cholera. Dalej urządzono kwarantannę dla wszystkich okrętów przybywających z Pensacola, Florida, i z innych w obrębie 165 kilometrów od tego miasta położonych miejscowości, gdyż tam panuje żółta febra.

PORTUGALIA.

Londyn, 27 sierpnia. Król Karlos w obecności królewskiej familii i wszystkich ministrów otworzył nową linię telegraficzną pomiędzy Portugalią i Azorami.

WŁOCHY.

Rzym, 22 sierpnia. Wciąż jeszcze panuje u ludu wzburzenie nad rzezią w Aigues Mortes. W Milazzo powybijano okna francuzkiego konsulatu. Zerwano godło francuzkie i chciano takowe spalić, lecz policya przeszkodziła temu.

W Genua anarchiści korzystali z rozjątrzenia ludu i starali się go zniewolić do rozruchów.

Lud żąda wszędzie wojny z Francyą.

Rzym, 23 sierpnia. Rozjątrzenie zmniejszyło się znacznie od czasu, gdy rząd francuzki oświadczył, że wynagrodzi za stratę wyrządzoną w Aigues Mortes. W Neapolu, Genui i Milazzo wybuchły wczoraj rozruchy. W Neapolu usiłował tłum uderzyć na francuzki konsulat. Aresztowano 45 z nich.

Rzym, 24-go sierpnia. Policya obawiając się, że anarchiści rozpoczną rozruchy, uwięziła wczorajszej nocy 12 z nich i otoczyła wojskiem francuzkie poselstwo i inne budynki.

— Dorożkarze w Neapolu, którzy wczoraj zastrajkowali i wywołali rozruchy, uderzyli dzisiaj na policyą, która ich dopiero po zaciętej bójce rozpędziła. 10 do 12 mężczyzn i chłopców zostało ranionych.

Rzym, 26 sierpnia. Pałac Negroni Caffareli stał się dzisiaj pastwą płomieni. Mieszkało tu wielu dygnitarzy, jak auditor papiezki, poseł portugalski i t. d. Ocalono wszystkich, lecz straż musiała wynosić oknami niewiasty, mężczyzny i dzieci.

Rzym, 27 sierpnia. Miasteczko Porto Venere w prowincyi Genua zostało nawiedzone przez wicher i całe prawie zburzone. Wielu ludzi utraciło życie.

— Dzisiaj nastąpiła w pobliżu pałacu Altiers eksplozya bomby; znajduje się tam sąd apelacyjny i gwardya papiezka ma tutaj swe biura. Bombę rzucił gazeciarz Giuseppe Riccini, który sam został pokaleczonym tak, iż nie może wyzdrowieć. Przyczyna zbrodni nie jest znaną.

TURCYA.

Konstantynopol, 23 sierp. Dla cholery panującej w Rosyi rząd turecki polecił 5-dniową kwarantannę dla okrętów z portów rosyjskich z wyjątkiem okrętów przybywających z Batumu, Odessy i Sebastopolu.

SANSIBAR.

Londyn, 22-go sierpnia. Do „Timesu" donoszą, że na wyspie Kismayoo zbuntowali się Arabowie i zamordowali agenta wschodnio-afrykańskiego towarzystwa. O ile się zdaje chcą podpalić miasto i parowiec „Kensia" znajdujący się w tamtejszej zatoce.

SIAM.

Bangkok, 23 sierpnia. Rząd siamski zapłacił Francyi 3 miliony franków, jako odszkodowanie, które Francya żądała w swem ultimatum. Depesza donosi także, że Francuzi naruszyli traktat francuzko-syamski, gdyż zajęli miasto Chantibun.

Londyn, 25 sierpnia. Z Bangkok donoszą, że szczegółowy poseł francuzki de Villers zażądał od syamskiego rządu, aby wydalił z wojska wszystkich w niem służących oficerów pochodzących z Danii. Zastosowanie do tego żądania równałoby się rozwiązaniu wojska i floty. Dalej donosi telegram, że Francya tylko szuka sposobności, aby zadowolić szowinistów w Syamie, którzy żądają, aby dalsza część kraju położona nad rzeką Mekong została przyłączona do posiadłości francuzkich.

AUSTRALIA.

Sydney, 27 sierpnia. Powiadają, że Francya w przeciągu miesiąca chce sobie przywłaszczyć Nowe Hebrydy.

Z Nowych Hebryd donoszą, że podczas ćwiczeń wojskowych pękła armata zabijając 4 ludzi i raniąc bardzo wielu innych.

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 23 sierpnia. Powstańcy zajęli miasto Corrientes i pobili w 6 godzinnej bitwie pułkownika Amua.

Buenos Ayres, 27 sierpnia. Szef policyi uwiadomił wydawców wszystkich gazet, iż nie mają ogłaszać politycznych lub wojskowych artykułów.

Gubernator z Corrientes, który ubiegł do Paraguay, powrócił na czele 1000 ludzi, aby zaczepić powstańców.

NOWA SZKOCYA.

Halifax, 23 sierpnia. Sprawdziła się wiadomość o zatopieniu parowca „Doues" i barki „Etta Stewart". 17 ludzi utraciło życie.

CHOLERA.

Petersburg, 22 sierpnia. W przeszłym tygodniu zachorowały na cholerę 2372 osoby, a 951 umarło.

W Kijowie zachorowało na cholerę 529, umarło 184 ludzi; w Niższym Nowogrodzie zachorowało 468, umarło 191, w Samarze 198—75, w Kosawie 75—28, w Kaliszu 97—33.

Rotterdam, 23 sierpnia. Tu wydarzyły się dwa wypadki cholery, jeden ze śmiertelnym wynikiem.

Wiedeń, 23 sierpnia. Rząd oświadczył, że powiaty Dombrad i Kisvarda w Szawoles okręgu nawiedzone są przez cholerę. Cholera szerzy się także w Galicyi. Śmiertelność wynosi 80 procent. W poniedziałek doniesiono o 5 wypadkach z Kołomyi, o 1 ze śmiertelnym wynikiem i o 4 wypadkach z Nadworny.

Londyn, 23 sierpnia. Z Antwerpii donoszą, że podczas bieżącego miesiąca w Stuyvenburg szpitalu wydarzyło się jedenaście wypadków śmierci na cholerę.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Kwarantanna przeciw portom rosyjskim została także rozpostartą na Odessę, gdyż przybył dzisiaj parowiec „Russian" z Odessy, na którym zachorowało 5 osób na cholerę.

Berlin, 24 sierpnia. Dwie córki właściciela łodzi w Moabicie zachorowały na cholerę i zostały odwiezione do szpitala.

Rotterdam, 24 sierpnia. Doniesiono o dwóch nowych wypadkach cholery, które się tutaj wydarzyły.

—W Leedam w południowej Hollandyi pięć osób umarło na cholerę.

Petersburg, 24go sierpnia. W przeszłym tygodniu było 467 zachorowań, 243 wypadki śmierci; 498 zachorowań i 202 wypadki śmierci u dońskich kozaków; w Kursku 296 nowych wypadków, 163 wypadków śmierci; w Włodzimierzu 156 nowych wypadków, 52 wypadki śmierci; w Łomży 52 nowe wypadki, 22 wypadki śmierci; w Moskwie 72 nowe wypadki, 24 wypadki śmierci; w Wiatce 47—22; w Woroneżu 39—22. Na Podolu zachorowało w ostatnich czasach 1178, umarło 443 ludzi na cholerę; w gubernii Tula 253—73; w gubernii warszawskiej 291—28. W mieście Kiertz na Krymie zachorowało w ostatnich 5 dniach 69, umarło 23 na tę zarazę.

Londyn, 24go sierpnia. Wiedeński korespondent do „Times'u" donosi, że w Austryi i Węgrzech cholera powoli ustaje. Dolina rzeki Cissa jest jedyną okolicą, gdzie zaraza jeszcze się szerzy, gdyż wieśniacy tamtejsi ukrywali chorobę przed lekarzami i nie chcieli przedsięwziąść żadnych środków bezpieczeństwa.

Berlin, 25 sierpnia. Tutaj umarła jedna osoba na cholerę.

W Glueckenstad'cie nad Elbą 2 ludzi umarło na tę zarazę, na pewnym statku na kanale Erfurtskim 8, w Deutz w pobliżu Duesseldorf 4, a na parowcu płynącym na Renie „Maria von Rotterdam" jedna osoba.

Wiedeń, 25 sierpnia. O 4 nowych wypadkach cholery i o 6 wypadkach śmierci na tę zarazę donoszą z Szaboles. Pojedyncze wypadki wydarzyły się w Szatmarze, komitacie w Węgrzech wschodnich i w Borega, komitacie położonym na zachód od Cissy. Wiadomości z Bukowiny i Galicyi są sprzecznemi. Urzędowo donoszą, że zaraza ustaje, lecz prywatne wiadomości zaprzeczają temu.

Antwerpia, 25 sierpnia. Codzień wydarzają się tutaj dwa lub trzy wypadki cholery.

Londyn, 25 sierpnia. W Hull umarł 11-letni chłopiec na cholerę.

Washington, 24-go sierpnia. Naczelny lekarz Wyman został dzisiaj uwiadomiony z Rotterdamu, ze tam wydarzyło się dzisiaj 9 wypadków cholery.

— Z Antwerpii donoszą, że tam wydarzyło się w 2 dniach 6 wypadków cholery, 5 ze śmiertelnym wynikiem.

Rzym, 26 sierpnia. W Neapolu umarło dzisiaj 6 osób na cholerę.

Rotterdam, 26 go sierpnia. Dwa zachorowania i dwa wypadki śmierci na cholerę wydarzyły się dzisiaj; jeden wypadek śmierci w Antwerpii.

Paryż, 26 sierpnia. Istnieje obawa, że w Marsylii znów wybuchnie zaraza. Przybył do Marsylii parowiec Jeddah z Mekki z pielgrzymami. Oficerowie powiadają, że podczas podróży 20 pielgrzymów umarło na cholerę.

Rzym, 26 sierpnia. [illegible] osób umarło tu dzisiaj na [illegible].

Berlin, 27 sierpnia. W szpitalu w Moabicie znajduje się 10 osób chorych na cholerę.

Palermo, 27 sierpnia. Donoszą dzisiaj o 19 nowych wypadkach cholery i o 5 ze śmiertelnym wynikiem.

Londyn, 27 sierpnia. Z Berlina donoszą: Wydarzenie się 2-ch wypadków cholery w Nordhafen, na kanale połączonym ze Spreą okazuje, że woda w Sprei jest zakażoną. Rząd zamknął wszystkie łazienki znajdujące się nad rzeką. Senat w Hamburgu zakazał przywozu ubiorów i brudnej bielizny z Rosyi.

Wiedeń, 27 sierpnia. Cholera panuje w 67 komitatach w Węgrzech. Podejrzany wypadek wydarzył się w Krakowie. W Rumunii cholera wciąż się szerzy. Z Soliny donoszą ogółem o 102, z Brahiłowa o 86, z Czernerody o 30, z Galaczu o 24, z Tulczy o 10 wypadkach. W Solinie wszystkie interesa są w zastoju, a pomiędzy załogą w Galaczu znajduje się wielu chorych na cholerę.

Rotterdam, 27 sierpnia. W Leedam wydarzyły się 3, w Hansveert 2, w Zuidbierland jeden wypadek cholery. Rząd oświadczył, że dolna część rzeki Linge jest zakażoną.

Londyn, 27 sierpnia. Donoszą, że w 21 guberniach rosyjskich w przeszłym tygodniu wydarzyło się 4325 nowych wypadków cholery i 1692 wypadki śmierci. Z gubernii orelskiej są wiadomości zaniepokajające, gdyż było nie mniej jak 820 nowych wypadków i 325 wypadków śmierci. Następnie Kijów 678—227; Tulahed 653—139, Moskwa 119—67. W Petersburgu jest 9 ludzi chorych na cholerę; z Kerczu na Krymie donoszą o 44 nowych wypadkach i 24 z wynikiem śmierci; ze Sebastopola o 9 zachorowaniach i 6-ciu wypadkach śmierci.

Szczególna pokuta.

W Einsiedeln, w kantonie Szwytz zatrzymano mężczyznę, który za całe ubranie miał długą koszulę, przepasaną ciężkim łańcuchem, na szyi zaś sznur, do którego przytwierdzał duży kamień. Podróżnik objaśniał ciekawych przechodniów, iż przybył z Ameryki północnej, strój zaś swój nosi jako pokutę za grzechy.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Poznań, 20 sierpnia, 1893.

Szanowny Redaktorze!

O ile mi wiadomo z „Gazety Polskiej", to bardzo wielu rodaków nie ma pracy, a którzyby chętnie pracowali. Ja dziś potrzebuję czterech ludzi do rznięcia drzewa, to jest kortowego (sążniowego) i płacę $1.00 od korty; zaś z logsów płacę od tysiąca 35c. a może urznąć przez dzień 13 tysięcy a nawet więcej. Jeżeli zaś kto chce na miesiąc pracować płacę $14.00 do $16.00, tj. podług pracy—jeżeli ktoś umie w drzewie pracować. Jeżeli kto z rodaków nie ma pracy, to niech się zgłosi do

Wal. Małeckiego,
Thorp, Clark Co. Wis.

Plymouth, Pa., 24-go sierpnia, 1893 r.

Szanowna Redakcyo!

Pomiędzy korespondencyami Gazety Polskiej proszę i moich kilka słów umieścić.

Nie masz w życiu bracia nic zgubniejszego, jak owa zuchwała duma, która goreje w Plymouth, jak lont zapalony. A owa zarozumiałość i zbytnie zaufanie w samym sobie, nie dowodzą wielkiego rozumu, lecz są oznaką miernych zdolności, miernego usposobienia umysłu a nawet braku najmniejszej rozwagi. W odniesieniu się do powyższych uwag, nie będzie od rzeczy podać tu czytelnikom krótki wierszyk z życia Polaków w Plymouth.

O Plymouth, Plymouth, miasteczko burzliwe,
Dobremu Polakowi we wszystkiem szkodliwe.
Nie masz tu miłości, choć Polaków dużo,
Ach przestań nam dokuczać ty piekielna burzo;
Bo trudno nam tu do wytrzymania,
Gdyż u nas każdy Polak ma ręce tylko do brania.
Ach i kościół się nam wywraca,
A tacy są co krzyczą, oj caca.
Świątyni nie będzie, jak się nam obali;
Głupstwa nam bajesz, byleśmy hulali.
Choć ksiądz przytacza często święte słowa,
On wyszedłszy z kościoła bluźni, „głupia mowa."
Choć mamy szkołę i nauczyciela,
Dzieci nie ma w kościele, choć święta niedziela.—
Pląsają one w niedzielę po ulicy,
Ręczę zatem, jak dorosną, będą na szubienicy.
Ojciec patrząc na syna z radości trze ręce,
Nie wiesz ojcze, że twój synek może być w piekielnej męce;
A matka sobie myśli, niech dziecię lata,
Toć ono się uchowa przecież bez bata.
I tu w Plymouth jest Towarzystw sześć,
Te w biedzie mają bratu pomoc nieść;
To uczynią pierwszemu, drugiemu,
Ale nie spieszą z pomocą trzeciemu.
W rozmaity sposób ci tłumaczą,
Oddać co twego ci nie raczą,
Choć w protokole na wiecku jest czytane,
Że każdemu, co się należy jest oddane.
W samej rzeczy dzieje się inaczej,
Bo nie oddają komu się należy i myślą, że im kto wybaczy.
Z dochodów rocznych raportu nie dają,
Tylko dochód i rozchód w sekrecie trzymają.
Bo jeszcze w Plymouth zgody nie mamy,
Zamilczeć o tem jest to rzecz trudna,
Naszym panom będzie rzecz obłudna.

Sz. K. Madojewski,
członek oddziału Wolnych Strzelców.

Edmond, 24 sierpnia, 1893.

Donoszę szanownej Publiczności polskiej, że 6 milionów akrów będzie otwartych w tak zwanym Cherokee Strip, a więc sposobność dla Polaków tak dobra jak dla innych narodowości. Proklamacya jest podpisaną, że będzie otwartą rezerwacya 16 września. Wielu Polaków mię odwiedziło na wiosnę, a ja przyobiecałem podać do „Gazety Polskiej" p. Dyniewicza, którą od lat dawnych czytuję i myślę, że ta gazeta jest najpopularniejsza z pism polskich. I tak ja Frank Kiedrowski przejechałem przez prawie całą okolicę, która ma być otwartą. Są to po większej części równiny, czyli preryе, lub stepy; tylko nad rzekami znajdują się drzewa, a grunt tu jest bardzo dobry. Gazety piszą, że teraz są ciężkie czasy, a więc rodacy chwytajcie za grunta rządowe; choć was może inna narodowość będzie odstraszać, nie słuchajcie, gdyż to jest dla tego, ażeby oni mieli więcej miejsca, a jak dostaniesz kawał gruntu i jak ci się będzie podobało, to sprzedasz i dostaniesz ładne pieniądze. I tak biznesiści polscy mogą dostać loty zadarmo. Jak tam kto dostanie lotę, to za parę lat dostanie ładny grosz. Wiem, jak było w naszym Oklahomie, ludzie pobrali loty po $2, a teraz w Oklahoma City, Guthrie loty są od $300 do 10,000 podług położenia, ale czasem może człowiek mieć takie same szczęście, tylko trzeba brać, kiedy prawie darmo. Edmond nie jest miastem powiatowem, ale jednak loty są od $50 do 1500. Niektóry człowiek wziął lotę i pobudował jaką taką budkę i pracując wygrzył się z biedy i przyszedł do majątku. Ktoby chciał przyjechać do Edmond, to ja mu wskażę drogę, ale się nie spóźniajcie, bo najlepsze grunta będą rozebrane w krótkim czasie. Nie myślcie Rodacy, że ja was ściągam na swój biznes, nie. Robię to dla Polaków, którzy szukają pracy, aby zarobić na kawałek chleba, i proszę się „bossów" o robotę, albo obiecują pracować taniej niż inni, z czego powstaje nieraz bijatyka, a tu rząd grunta rozdaje i inna narodowość je chwyta i zarabia z tego pieniądze a ciężko nie pracuje. Jeżeli więc i Polak chce kawałek gruntu, to niechaj obecnej sposobności nie omija.

Frank Kiedrowski,
Edmond, Oklahoma.

Kartofle.

Obfity zbiór ziemniaków zależy także od plenności krzaka, z którego sadzonki pochodzą. Zasadę powyższą podaje Fuyling, w swojej „Landw. Ztg." jako opartą na licznych próbach. Niedostatecznem jest — mówi on dalej — wybiera nie do sadzenie ziemniaków średniej, a nawet znacznej wielkości, ważniejszą daleko jest rzeczą plenność krzaka, z którego kłęby przeznacza się do sadzenia, gdyż przymiot ten stanie się dziedzicznym. Badanie łodyg i liści pojedynczych krzaków ziemniakowych w lecie, a wyników zbioru ich w jesieni, powinno poprzedzać wybór ziemniaków do sadzenia. W dalszych badaniach zauważono także, że wybór ziemniaków do sadzenia z krzaków zdrowych i silnych, przy dobrej uprawie, okazał się najodpowiedniejszym środkiem zabezpieczenia ziemniaków od rozmaitych chorób.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.

— To i temu bohaterowi Zaporoża zajechała miłość do serca?

— Bardzo; on ma przyrzeczoną rękę starszej córki nieboszczyka Chiczewskiego, Gubernatora Łysianki.

— Jak to, tej samej o którą tak się dobija Pan Pułkownik Tamara?

— Pan Graf miałżeby chcieć poślubić w małżeństwo córkę prostego szlachcica, Gubernatora jeszcze, to mi dziwna. Ta Panna Chiczewska, o której mówię, ma imię Magdalena, przystojna dziewczyna, ma stryja Gwardyanem u Kapucynów.

— No, to ta sama; stryj jej jest tu i ona także. Słuchaj księże, nie mogliśmy orężem pokonać tego Nekrasę, ani innym sposobem się pozbyć, to przynajmniej utnijmy mu figla: ożeńmy Tamarę z narzeczoną: bohater będzie djable kontent. Ja ciebie tu poznam z Gwardyanem: naradźcie się i pracujcie. Kiedy nie mam co lepszego robić, to warto i temu poświęcić jedną chwilę — i tu krzyknął otworzywszy drzwi: — Hej poprosić tu natychmiast księdza Gwardyana! —

Bazyli się uśmiechał; po twarzy i po oczach widać, że już układa jakieś sidła do osnucia biednej dziewczyny, choć nie wie jeszcze na jakim stopniu rzeczy stoją. Człowiek nawykły do szalbierstwa i pokątnej zbrodni, za lada wspomnieniem że trafia się gratka jego łotrostwu, żeby wypadek nie zastał go w niepogotowiu, natychmiast na wsze strony zaciąga siecie myśli, aby obmotać niemi ofiarę, a serce przymila się ku złemu.

Wszedł Gwardyan; Branicki od stóp do głowy go zmierzył.

— No i cóż, jakże tam interesa idą, czy prędko powitamy waszeci Prowincyałem?

— Jaśnie Wielmożny Panie, jabym rad żeby wszystko jak najprędzej się skończyło, ale upór kobiecy ciężki do przełamania; wolałbym opętaną od djabła wyzwalać, jak zakochaną kobietę z rozsądkiem godzić. Rozchorowała się i ani weź. —

Pan Branicki wziął za rękę Bazylego.

— Słuchaj waszeć Mości Gwardyanie, przedstawiam ci mego przyjaciela Błachoczynnego Czehryńskiego, człowieka cznuta w każdej przygodzie; ręczę za to, że gdyby się i uparła to jeszcze on na to poradzi; zostawiam was, pogadajcie z sobą. Wiecie że wiele mi na tem zależy aby to małżeństwo przyszło do skutku; bo to i zadość by się uczyniło Krecetnikowi; i figla by się wycięło temu Nekrasie skurczybykowi; nie żałujcie pracy, a ja nie pożałuję ani worka ani opieki. —

Wyszedł, a dwaj kapłani, dwóch nieprzyjaznych sobie podówczas wyznań, poczęli się naradzać. Dobrze to mówi przysłowie: interes ludzi wiąże, interes ludzi rozrywa.

Rankiem na święty Michał na ekonomii, po sutem śniadaniu: gdzie między potrawami czoło trzymał hultajski bigos i kiełbasy różnego rodzaju, dojeżdżacze w trąbki myśliwskie zagrali i w kupę zgromadzili posforowane gończaki; szczwacze zaświstali na charty i pobrali na smycze. Panowie wypiwszy strzemienne, siedli na konie, i wrzaskliwa zgraja ruszyła na polowanie.

Kiedy taki zgiełk i krzyk na ekonomii, w dworku Pani Chiczewskiej cichość i smutek; Panna Magdalena choć się ma niby trochę lepiej, zawsze jednak mocno osłabiona. Matka z Joasią choć mogły spocząć, jednak całą noc oka nie zmrużyły. Ksiądz Anzelm często nawiedzał; to dawał jej jakieś kordyały, to kazał maście przykładać. Pan Tamara po dziesięć razy na godzinę przybiegał dowiadywać się o zdrowie Panny Magdaleny, a za każdą razą wsuwał w rękę Horpyny pieniądz srebrny. Stara sługa myśli sobie: ten Moskal nie taki szykowny i szczery jak Pan Nekrasa, ale nie musi być zły człowiek, bo moją Pannę szczerze kocha, a o mnie nie zapomina.

Już było po dziewiątej, kiedy przyszedł Ksiądz Gwardyan. Nie pytając się o zdrowie synowicy, zawołał na Horpynę: — Poproś Imości, chciałbym zaraz z nią pomówić. —

Nie kazała na siebie długo czekać Pani Chiczewska, zaraz przyszła.

— Dobry dzień Imości, jakże się ma chora? — I nie czekając odpowiedzi, mówił dalej — przybył tu jakiś Pop Grecki, który ma tajemne zlecenie do niej, nikomu słowa nie chce mówić; czy chcesz kochana Bratowa aby tu przyszedł, czy też go wyprawić precz?

— Ja niewiem co by mi mógł powiedzieć ten Pop, nie mam żadnej tajemnicy i dla tego proszę brata abyś był przytomny naszej rozmowie. —

Gwardyan wyszedł i wkrótce powrócił z Bazylim.

Błachoczynny pokornie się kłaniał, ale Pani Gubernatorowa w tył odskoczyła i omało nie krzyknęła; natenczas Bazyli składajac ręce na piersi od tąpił w tył.

— Pani Gubernatorowa widzę pod przesądem wieści rozsianych przez moich nieprzyjaciół; ja im przebaczam bo moja ręka nieskalana zbrodnią; moja dusza czysta od pomysłu złego. Ja o ile sił mi stało opamiętywałem rozbestwione chłopstwo, a niegodziwi ludzie ci, co sami byli powodem złego, oskarżyli mnie, że ja ich podburzam na wyrżnięcie szlachty, którą całe życie poważałem i poważam.

— Księże Błachoczynny, ja nie jestem sędzią wykroczeń Pańskich, Bóg najlepiej widzi czynności ludzkie; przyjdzie czas kiedy on je nagrodzi albo ukarze według zasługi; ale co Ksiądz Błahoczynny masz mi powierzyć, proszę mówić w obec brata mego męża; ja dla niego żadnej tajemnicy mieć nie chcę. —

Bazyli rzucił okiem do koła, jak gdyby zapytywał Pani Chiczewskiej, czy ma mówić w samej rzeczy, czy powinien milczeć, potem spuścił czoło ku ziemi:

— Pani Gubernatorowa tak każesz, ja wypełniam jej rozkazy; z boleścią jednak spełniam włożony na siebie obowiązek. Przed dwoma tygodniami byłem w Zaporozkiej Siczy; tam widziałem Pana Atamana Kurennego Nekrasę, wziął mnie na stronę i powiedział: Książe Bazyli jedziesz na Ukrainę Polską? — Tak jest odpowiedziałem. Na co on mi rzekł, uczyń mi łaskę, pojedź do Pani Gubernatorowej Czehryńskiej i powiedz, że niechaj niemyśli abym kiedy miał być jej zięciem: są powody o których tylko ja i mój spowiednik wiemy, dla czego nie mogę wstępować w śluby małżeńskie z córką Chiczewskiego. Przyrzekłem spełnić jego posłanictwo i spełniam; ciężka to powinność dla mnie oznajmywać Pani zerwanie związków, które tak miłemi byłyby dla niej i dla nieboszczyka Pana Adama, Boże świeć nad jego duszą.

— Księże błahoczynny, spełniłeś swoje posłannictwo; ja żadnej opowiedzi dawać nie potrzebuję; przepraszam że odchodzę do chorej córki — ukłoniła się i wyszła.

Bazyli zagryzł wargi ze złości. Gwardyan rzekł do niego — co się dziś nie udało to się jutro uda, nie traćmy nadziei — i obadwa wyszli.

Trzydziestego września w dzień świętego Hieronima, Pan Branicki i co przedniejsi goście poprzychodzili w odwiedziny do Chiczewskiej, a Pani Skarbnikowa Złotnicka ani na krok nie odstępywała nowej przyjaciółki. Wszystko to dla zaskarbienia łask dla męża u Pana Branickiego i Moskali. Mężczyźni pytali o zdrowie Panny Magdaleny, kobiety zaś tłumnie nachodziły pokój gdzie leżała chora. Pan Tamara dostał pozwolenie aby tam wszedł: zarumieniony, nie umiał trzech słów przeliczyć. Panna Magdalena ani gniewała się na jego przyjście, ani też nie okazała żadnego znaku wzruszenia albo zmiany; było to cecha wielkiej obojętności, zły znak dla zakochanego. Pani Chiczewska choć kobieta rozsądna, ale zwyczajnie kobieta. Łechtały ją te grzeczności wielkich Panów i Pań; serdecznie się z onych panoszyła; dla pokazania zaś jak jej są miłemi, pomimo że była w grubej żałobie przyrzekła być na obiedzie, zostawując Joasię przy starszej siostrze.

Magdusia ma się lepiej; zwlekła się z łóżka, nadziała biały płócienny sarafanik, i białym czepkiem głowę przystroiła; na bladej twarzyczce przeziera wyraz cierpiącej duszy, błyszczące oko kąpie się w czystej łzie smutku. Siadła przy okienku i duma. Jakże jej pięknie było! czyje by oko na nią spojrzało, tego by serce dla jej serca współczuciem uderzyło. Wesoły wietrznik widząc szczerą dolegliwość młodej dziewicy, na chwilę odtrąciłby puste myśli, i z duszy użaliłby się nad jej losem; smutny, znalazłby ulgę: rzekłby sam w sobie: kiedy anioł cierpi, dla czegoż troska ma stronić odemnie śmiertelnika. Joasia siadła podle siostry i ku ziemi główkę pochyliła; już od godziny jak matka wyszła, a one do siebie ani słowa nie przemówiły. Poczciwa Horpyna, niańka Magdusina krząta się po pokoju; to stuknie krzesłem, to kaszlnie, to zrzuci na ziemię jakiś przybór, to gorzko westchnie. Widać że chciałaby przerwać milczenie: coś ma powiedzieć, ale nie śmie, nie przez strach panienek, ale przez poszanowanie ich smutku; nareszcie przerwała milczenie.

— Moja Panienko kochana, czego tak się smucić, nie będzie jeden to będzie drugi.

Magdusia nic nie powiedziała, ale Joasia zapytała:

— Cóż ty to chcesz rozumieć przez to?

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24⅛	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	40½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	52	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27⅜	25
Lira do Włoch - - - - -	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień 1893.

31 Czwartek, Rajmunda, Feliksa.

Wrzesień 1893.

1 Piątek, Św. Aniołów Stróżów, Idziego.
2 Sobota, Stefana kr., Absalona.
3 Niedziela, Mansweta, Doroty.
4 Poniedziałek, Rozalii p.
5 Wtorek, Wawrzyńca, Just., Wiktora.
6 Środa, Magnusa, Zacharyasza pap.

Karty.

W legendach i w historyi, od czasu naszych przedpotopowych aż do teraźniejszego wieku pary i elektryczności, rzadko z pewnością istniał sport lub gra jakiegokolwiek rodzaju, któraby była tak lubioną, jak gra w karty.

Od lodowatej Laponii aż do gorącego Egiptu a ztąd do pustego wybrzeża kraju Terra del Fuego, są znane i używane karty do grania.

Jeżeli zwrócimy uwagę na tysiące i tysiące odmian, od trudnego skatu i whista aż do pojedynczego pokra i szafskopfa, które leżą w obrębie tej gry, to się nie zadziwimy, że pociąg do tego popularnego przepędzenia czasu tak się wkorzenił u wszystkich narodów. Przeciwnie do szlachetnej gry w szachy nie wymaga pod każdemi warunkami inteligencyi, bo w różnych odnogach znajdują się gry odpowiednie duchowi Humboldta lub Newtona, lecz i takie, które dziecko może pojąć.

Ulubienie gry w karty od początku teraźniejszego stulecia tak się rozszerzyło, że fabrykacya kart stała się obecnie znacznym przemysłem, zwłaszcza w Niemczech, Francyi i Anglii rozlicznych ludzi, a „biblię djabła", jak często karty bywają nazywane, można znaleźć po domach częściej, niż księgi Mojżesza lub nowy testament.

Lecz pomimo wszelkiego zła, jakie gra w karty wywołała, pomimo klątwy nęcącej gry hazardownej i pomimo wszelkich łez i krwi w Monte Carlo, byłoby niesłusznością potępiać grę, która zarazem dostarcza milionom ludzi niewinnej zabawy i rekreacyi.

W obec ulubienia gry w karty, nie zawadziłoby może cofnąć się w księdze historyi aż do czasu, gdy karty po pierwszy raz się okazały w Europie, bo malownicze te grubawe papierki nie są, jak często mniemano, produktem cywilizacyi europejskiej, lecz jak gra w szachy, produktem, który ma swój początek w owej najstarszej kołysce ludzkości, w kraju Hindusów.

Faktycznie jest gra w karty tylko naśladowaniem gry w szachy z tą różnicą, że zamiast plastycznych figur używa się obrazków.

Już około roku 1120 przejęli Chińczycy karty od Hindusów, lecz zmienili wnet formę kart, malując ich godła na czterokanciate płyteczki i zamiast obrazów Hindusów podawali malowidła własnego wynalazku i zarazem zmniejszyli liczbę kart na 30, 32 lub 48.

Przez dłuższy czas mniemano ogólnie, że karty były wynalazkiem europejskim, i że francuzki malarz Jacquesuin Gringonneur był pierwszym, który wymalował karty dla zabawy króla Karola VI, który był słabego umysłu. Że to było faktem, okazuje się ztąd, że w bibliotece paryzkiej znajduje się jeszcze dzisiaj 17 kart malowanych przez wzmiankowanego artystę na powyższy cel i fakt ten zostaje jeszcze potwierdzony przez starą książkę przekazową skarbnika Karola VI, w której jest zapisane wręczenie pewnej sumy Gringonneurowi za trzy złotem i kolorami malowane talie kart.

Późniejsze badania okazały jednakże, że karty zostały już dawniej do Europy przywiezione. Włoski autor Feliciano Baffi podaje w swej historyi miasta Viterbo miejsce z starej kroniki Nicolo Coveluzza, według którego w roku 1319 Saraceni przywieźli karty do grania do Europy. To twierdzenie opiera się na fakcie, że Hiszpanie, którzy po zdobyciu iberyjskiego półwyspu przez Saracenów byli pierwszymi, którzy mieli z nimi styczność, swe karty nazywają „naipes", który to wyraz niezawodnie pochodzi od saraceńskiej nazwy gry „na ceb."

Niektórzy badacze twierdzą, że już krzyżowcy przywieźli karty ze wschodu, a niektóre niemieckie kroniki wspominają, że w Niemczech już na początku 14go stulecia istniały cechy karciarskie. Już w r. 1329 miał biskup Wolfram z Grumbach na synodzie swym zakonnikom i zakonnicom zakazać granie w kostki, kulki, pierścienie, karty i t. d. Tak samo je zakazał pewien książe bawarski w r. 1378, podczas gdy księga praw w Nurembergii w r. 1380-1384 umieszcza karty w spisie dozwolonych zabaw. W Flandryi istniały też już bardzo rychło fabryki kart. Niejaki Van der Noot wręczył dnia 14go maja 1379 talię kart księżniczce Joannie, a w r. 1426 kwitnęły już inne fabryki kart w Tournay.

W Anglii były karty już w użyciu przed panowaniem króla Henryka IIIgo i królową Maryą, a ta zabawa lub też przestępstwo musiało się szybko wkorzenić u Anglików, bo już w r. 1463 widział się rząd zmuszonym za rozporządzeniem parlamentu zakazać przywóz zagranicznych kart, niezawodnie, aby uchronić krajowy przemysł.

Po wynalezieniu sztuki drukarstwa porzucono zmudny i kosztowny ręczny sposób wyrabiania kart i odtąd fabrykowano je za pomocą drzeworytów. Z tego peryodu posiadają europejskie muzea liczne i cenne egzemplarze, które interesują badacza przez swe różne historyczne kostiumy figur.

Najstarszym rodzajem gry w karty w Europie było włoskie „Tra polla", które grano w 52 karty w 4 kolorach, przedstawione przez s p a d i, s u p i, d e n a r i i b a s t o n i (miecze, kielichy, fenygi i laski.) Taka składała się z 4 razy 13 kart, z których 10 ma liczebne znaczenie (od „asso" do dziesiątki, podczas gdy trzy inne nazywały się Ré, Cavallo i Fante). Do tej gry brano często tylko 40 kart, w którym to przypadku wyrzucano ósemki, dziewiątki i dziesiątki.

Z tej gry ułożył Francesco Fibbio, książe w Pisa (umarł w r. 1419) tak zwany tarok, który pierwotnie grano w 52 karty. Nowoczesna gra taroka zawiera 54 karty i wprawdzie asa, dwójkę, trójkę i czwórkę w caro i czerwień, siódemkę, ósemkę, dziewiątkę i dziesiątkę winną i żołędną, 4 króli, cztery damy, czterech jeźdźców (cavall), czterech chłopków i „sknes", który to i 21 kart liczebnie oznaczonych tworzą atu w taroku, który nigdy się nie zmienia w przeciwstawieniu do innych gier.

Niemiecka czyli szwajcarska talia głównie w Austryi, Niemczech i Szwajcaryi użyta, ma 32 karty, których kolory są: żołędzie, dzwonki, zielone czyli wina i serca. Talia zawiera 4 tuze, 4 króle, 4 wyższych, 4 niższych i siódemkę, ósemkę, dziewiątkę i dziesiątkę w każdym z wymienionych czterech kolorów.

Najbardziej rozpowszechnionemi są obecnie karty francuzkie, które są także w Ameryce bezwyłącznie w użytku. Pierwotne nazwy kolorów tych kart są: Trefle, Pique, Coeur i Careau a godłami ich są: liść koniczyny, koniec dzidy, serce i prostokątny czworobok. Amerykanin zaś z charakterystycznem niezważaniem na pierwotne ich nazwy przechrzcił je na „clubs, spades, hearts i diamonds.

Jeżeli się przypatrzymy kartom do grania ze stanowiska artystycznego, to musimy zauważyć, iż wyjąwszy technicznych przymiotów, nowoczesna karta nie wiele przewyższa jej siostrę z rychlejszego peryodu. Obrazkowe karty przedstawiają jeszcze teraz niezgrabne figury w dziwacznych kostiumach, jakiemi się już kilka lat temu odznaczały. To zachodzi zwłaszcza u francuzkich kart, których obrazy mimowolnie nam przypominają sztywne bałwany Hindusów lub surowo wykute „totem'y" Indyan przebywających w Alasce.

Karta taka nie wyraża godła ani też myśli, a nowoczesna karta tarokkowa jest pod tym względem o tyle polepszeniem, ponieważ jej 21 kart trumfowych oznaczenia liczebnego zawierają obrazowe wyobrażenia rolniczych, naukowych i artystycznych zatrudnień i t. d., podczas gdy ich figury i konie są mniej sztywniejszemi i nie pokazują konwencyonalnej sztywności drugich.

Artystyczna wartość karty szwajcarskiej może być mniejszą, niż wartość tarokko - karty, lecz jednakże są obrazkowe karty dość zajmującemi. Przedstawiają bowiem bohaterów szwajcarskiego powstania przeciw zwierzchnictwu Austryi, którego historyczną lub mityczną główną figurą jest Wilhelm Tell. Znajdujemy tu wszystkich spiskowców z Rütli, Stauffachera, Melchthala i t. d. w spokojnej łączności z Gesslerem i jego świtą, a chociaż podobieństwo do nich niekoniecznie jest doskonałem, to jednak ubiory są wiernym obrazem kolorowych ubrań owego czasu i wzniecają patryotyczne uczucia w sercach mieszkańców małej rzeczypospolitej.

Pomiędzy różnemi wielkiemi zmianami, które nastąpiły po francuzkiej rewolucyi, nie zapomniano także we Francyi wyrazić gorączkowy patryotyzm w zmianie kart do grania i na krótki czas zajęły boginie wolności, rozumu i t. d. miejsce zwyczajnych drewnianych figur na francuzkich kartach do grania. Bardzo interesująca talia z owych czasów znajduje się w posiadaniu niejakiego Duranda, mieszkającego w Chicago.

Idea używania obrazów patryotycznych na kartach nie jest złą. Dla czegożby obrazy talii amerykańskich kart nie miały przedstawiać wielkie historyczne osoby, w które młody ten kraj jest tak bogatym? Nie uchybiłoby sławie Washingtona, Granta lub Lincolna, Webstera, Claya i Douglasa, gdyby ich obrazy zajęły miejsce zwyczajnych królów czerwiennych lub żołędnych. Czyżby Washington n. p. nie przedstawiał idealnego króla serdecznego, gdyż przecież króluje w sercach Amerykanów, jako ojciec kraju? Czyżby ubliżyło szlachetnym przymiotom Marty Washington lub Dolly Madison, gdybyśmy mogli podziwiać ich obrazy w damie czerwiennej lub dzwonkowej? A co do waletów czyli rycerzy — czyż ich nie ma dosyć w historycznej amerykańskiej przeszłości?

Karły w Afryce.

W ostatnich czasach zwróciły uwagę każdego prawie eksploracye Afryki i przez które się sprawdziły stare opowiadania, które przez długi i bardzo długi czas uważano za bajeczne i mitologiczne. W czasach Herodota istniało wiele legend dotyczących się źródeł Nilu. Miały tam przebywać nadzwyczajne istoty, pomiędzy niemi rasa karłów. Stanleya eksploracye, gdy szedł na pomoc Eminowi paszy, nie tylko odkryły po pierwszy raz źródła Nilu góry księżycowe, lecz udowodniły, że istnieje rasa małych ludzi, jak ją opisywali starzy Grecy. A obecnie dr. Stuhlmann, który był towarzyszem Emina paszy podczas jego eksploracyi w pobliżu jeziora Victoria, przywiózł do Europy żyjące dowody, że taka rasa istnieje. „New York Tribune" donosi, że karły te są murzynami, chociaż się cokolwiek różnią od tych, których widzimy w zachodniej półkuli świata. Wyglądają jak dzieci mające 10 lat. Rzadko się wydarza, aby się pomiędzy nimi znajdował człowiek mierzący cztery stopy i pół. Zresztą chaty ich rzadko są wyższemi nad cztery stopy i trzy cale. Są jednak niezmiernie szybkiemi w wszystkich ich ruchach, a ich zmysły wonienia, wzroku i słuchu są rozwinięte do nadzwyczajnego stopnia. Fakta te połączone z ich niezmierną odwagą, przyczyniają się do tego, że są strasziwemi przeciwnikami czy to walczą przeciw ludziom, lub też przeciw zwierzętom. Broń ich składa się głównie z łuków i strzał, których końce często bywają trujące. Przebiegają gęsto podzwrotnikowe lasy w oddziałach obejmujących 20 do 1000 ludzi, a sąsiednie plemiona bardzo ich się obawiają.

Podczas drugiego naszego pobytu u naczelnika Massambiri na południu jeziora Albert, Maniemasy urządzili wycieczkę do lasów po niewolników i przywiedli ze sobą dwóch związanych, mężczyznę i niewiastę. Pochodzili oni z lasów położonych na północo - zachód od Kiska gór. Kupiliśmy ich i z miesiąc później udało się nam nabyć jeszcze jedną kobietę od Maniemasów. Wkrótce stali się tak poufałymi, jak tylko ich wrodzona lękliwość na to zezwalała i udali się z nami do wschodniego wybrzeża Afryki. Mężczyzna był około 25 lat starym, był 4 stopy i 6 cali wysokim i tak bojaźliwym, że z początku nawet nie chciał odpowiadać na zapytania. Nigdy nie mógł nam spojrzeć w twarz, oczy jego zawsze się błąkały. Później nauczył się cokolwiek mówić w narzeczu Kischuellów, śmiał się czasem z naszymi ludźmi, gdy mniemał, że nikt na niego nie patrzy, lecz zawsze pozostał małomównym. Z powodu ciężkiej choroby, która mnie złożyła w owym czasie, nie mogłem się nim zajmować i dla tego pozostał niespostrzeżonym i nie mówił nic o febrze, którą nabył. Nieszczęśliwym przypadkiem umarł na nią. Kościotrupa posłałem do profesora Virchowa, który wyraził życzenie, że chce na nim robić anthropologiczne studya.

Odnosząc się do wzrostu i rozwoju tych małych ludzi, nie byłoby słusznem nazwać ich karłami, gdyż wyraz ten jest połączony z ideą nieforemnych kształtów. Mężczyźni są od 4 stóp 2 cali do 4 stóp 9½ cala wysokiemi, lecz ci, którzy mają więcej niż 4 stopy 6 cali są niezawodnie mieszańcami. Górna część ciała jest najbardziej rozwiniętą; nogi są cienkiemi — nogi kobiet nie są tak cienkiemi jak u mężczyzn. Dolne nogi są cienkiemi i szczupłemi; idąc ludzie ci nie mają palcy na zewnątrz, lecz na wewnątrz lub w najlepszym razie stawiają nogę prosto. Chód ich jest wężykowatym i ostrożnym, lecz nie słabym. Ręce aż do ramion są kształtnemi; właściwe ręce są bardzo małemi z eleganckiemi, zaokrąglonemi prawie białemi paznogciami.

Cała formacya ich kości jest podobną do formacyi kości dzieci naszych. Głowa jest okrągłą, chociaż wystawanie niektórych bocznych części czoła i boczne kości powodują, że głowa zdaje się być czworokątną. Czoło jest wysokiem i pionowem, brwi są często bardzo rozwinięte. Nos jest szerokim, płaskim jak u murzynów i dla tego wnętrzne kąty ócz są od siebie znacznie oddalone. Oczy są wielkiemi i ciemno - brunatnemi. Ukształcenie górnej wargi, która wysuwa się wypukle, jest bardzo charakterystycznem. Wargi nie są zbyt grubemi; jeden szczegół zauważył u nich Emin a mianowicie, że flegmista błonka jest u nich różową, podczas gdy u innych negrów jest bardzo ciemną. Włosy są wełniastemi a gdy dochodzą do długości cala i pół tworzą się z nich małe pęki. Korzenie włosów nie okazują się w grupach, jak n. p. szczecina w szczotce, jak to się wydarza u wielu negrów, lecz są prawie porówno rozdzielone po skórze całej głowy. Kolor skóry jest ciemno - czekoladowym aż do odcienia żółto - brunatnego. Wielu z tych krajowców ma liczne marszczki, lecz te zdają się być skutkiem złego pokarmu lub starości. Kobiety zdają się być przeciętnie kilka cali mniejszemi od mężczyzn.

Odzież mężczyzn składa się tylko z wązkiego pasa włókna czyli wnętrznej kory drzewa należącego do rodzaju fig. Nie widziałem nigdy pomiędzy nimi najmniejszego śladu ozdób lub tatuowania. Jedyną ich ozdobą są małe dziury w górnej wardze, w które wtykają cienkie łodygi trawy. Czasem przebijają „ścianę" nosa lub też koniuszek jednego ucha, przez które przetykają małe drewniane kołki. Ubiór kobiet jest jeszcze bardziej pojedynczym, niż ubiór mężczyzn. Składa się z powrozu na około biodr, na którym co rano świeże liście zawieszają; liście te zbierają w boru. — Mężczyźni zwyczajnie golą włosy z wyjątkiem wązkiego miejsca nad prawem uchem. Są bardzo niechlujnymi i obawiają się prawie wody. Udając się na spoczynek unoszą kolana i kładą jednę rękę pod głowę.

Kobiety — nieśmiertelnemi.

Pani Astie de Valsayre, sekretarka Ligi wyzwolenia kobiet, była kandydatka do ostatnich wyborów municypalnych Paryża, stawiała teraz swą kandydaturę do... akademii francuzkiej na krzesło opróżnione przez śmierć Johna Lemoinne. Wystósowała ona w tym względzie list do Kamila Douceta. Oto jeden z ustępów tej odezwy: „Wiem dobrze, iż nie leży to w tradycyach akademii francuzkiej przypuszczać kobiet do godności „nieśmiertelnych". Jest to zwyczaj, na który wszyscy się zgadzają, lecz którego nikt objaśnić nie potrafi. Sądzę, że nadszedł wreszcie czas odstąpienia od niego. Ja i stronniczki moje uważamy, iż kobiety mają prawo wstępu nie tylko do zgromadzeń publicznych, ale także i do towarzystw naukowych. Dla tego to domagam się o głosy członków akademii francuzkiej. Do niniejszego listu załączam spis moich dzieł i dodam tylko, iż akademicy, którzy tak lubią być słyszani przez kobiety w dniu przyjęcia, powinni być o tyle uprzejmi, aby słuchać je nawzajem".

Jubileusz.

Wyspa Portorico zamierza w listopadzie święcić czterechsetną rocznicę swego odkrycia. Z okazyi tej w stolicy wyspy ma być urządzona wystawa rolnicza. Miejsca dla wystawców rozdawane będą bezpłatnie.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

„Mosk. Wiedomosti" donoszą, że władze gubernialne rosyjskie przeniesione będą z Kalisza do Łodzi, przyczem pismo to podaje następujące motywa: „Ten własnowolny niemiecko - rosyjski, zagraniczny Wielki Nowogrod (Łódź) chce być silniejszym od władzy rządowej, aby znaczeniem swem imponować i stawia administracyi państwa tysiące przeszkód, aby plany jej pokrzyżować. Łodzi, wolnemu miastu niemieckiemu, wraz z jej niemieckiemi a co do kierunku germańskiemi dziennikami — gdyż ani jednego nie ma tam dziennika rosyjskiego — Łodzi, temu ze wszystkich najbardziej antirosyjskiemu miastu, wraz z jego socyalizmem robotniczym i separatyzmem lokalnym, potrzeba koniecznie silnej władzy gubernialnej. Miejmy nadzieję, że im więcej przeszkód nieprzyjazne potęgi stawiają inicyatywie rosyjskiej, z tem większą wytrwałością przeprowadzony będzie piękny plan administracyi, aby Łódź poddać pod silną rosyjską władzę gubernialną".

— Legenda o grocie w Sułkowicach. Bawiąc w Busku — piszą do „Gaz. Polsk." — zwiedziłem w niezbyt odległej wiosce w Sułkowicach groty i jaskinie, ciągnące się, według podań miejscowego ludu, pod Nidą aż do Wiślicy. Oprowadzający mię stary włościanin opowiedział mi o jednej z grot następującą legendę:

„Dawno już strasznie, coś kilka set lat podobno, jak dzikie Tatary napadły na te strony. Nasi stali właśnie w obozie w Sułkowicach, a drugi obóz był na górze w Szczaworyżu. Tatary już zajęli całą okolicę aż pod Nidę, a hurma ich była wielka. Był między naszymi jeden rycerz, co miał ukochaną w Wawrowicach za Nidą. Widzi jednego wieczora, że hen ku Wiślicy ognie płoną, wsie się palą, a krzyk i jęki, po nocnej rosie żałośliwie płynące, aż w naszym obozie słychać było. Nie wiele myśląc, siadł nocką na konia, przeżegnał się krzyżem świętym i pojechał ratować swą niebogę. Z pomocą Boską dojechał do Wawrowic, przez dzikie wojska się przedzierając. Puka do dworu, a tam żywej duszy nie ma, bo wszystko Tatary w niewolę wzięły. Z wielką żałością wraca z niczem, a tu nagle przed koniem staje mu śliczności panienka, cała w złocie i światłości i powiada: „Jedź między Tatarzyny, tam ku Wiślicy, a znajdziesz swoją panuę i wyswobodzisz, a ja ci dopomogę". To była święta Barbara, patronka ukochanej rycerza. Młody wojak pojechał, konia pod lasem zostawił i na piechotę, skradając się, doszedł aż do namiotu starszego tatarskiego. Patrzy, a tam jego Basia stoi przywiązana do słupa a płacze. Uklakł rycerz, pacierz zmówił, po cichutku ukochaną odwiązał i dalej uciekać. Już byli kawałek od obozu, jak ich warta dostrzegła i nuż z krzykiem gonić. Widzi biedny, że nie uciekną. Westchnął do patronki świętej o pomoc, a tu nagle staje przed nimi święta, tupnęła maleńką nóżką w ziemię i wszyscy troje zapadli się głęboko, a Tatarzy na wierzchu zostali. Patrzy rycerz z kochanką, a tu przed nimi śliczny równiusieńki gościniec, jakby strzelił. Idzie tedy dalej, dziękując Bogu i świętej Barbarze za ocalenie. I tak pod ziemią doszli z Wawrowic do Sułkowic, a później tą samą drogą poszło wojsko i wszystką dzicz wypędziło.

— Mój dziadek to jeszcze na jarmark do Wiślicy podziemną drogą chodził — opowiadał dalej mój przewodnik.

Ale ja to już jednak na karb ludowej fantazyi zaliczam.

— Z Warszawy donoszą, że w mieście Bielcach w gubernii wileńskiej wybuchł 2 bm. olbrzymi pożar. Spaliło się doszczętnie 180 pięknych gmachów, także ratusz i kościół katolicki. Siedm osób spaliło się żywcem. Pomiędzy mieszkańcami jest wielka bieda i nędza. Pomoc szybka jest niezbędnie potrzebną. Przeszło 700 rodzin znajduje się obecnie bez dachu. Szkody są ogromne.

— Pomysł komunikacyjny. W ostatnim czasie ukazał się znowu nowy pomysł komunikacyjny, mogący mieć niepoślednie znaczenie i dla krajów polskich. Jest to raczej wznowienie projektu z pierwszych lat panowania cara Mikołaja — połączenia kanałem rzeki Windawy (wpadającej do Bałtyku około miasta tejże nazwy) z Niemnem. Nowa ta droga wodna szłaby zatem z Windawy kanałem przez Dubissę (prawy dopływ Niemna) do Niemna, a z niego kanałem Ogińskiego do Prypeci i Dniepru. Ktoby się mógł spodziewać, iż roboty w tym kierunku wówczas już rozpoczęte, przerwano — wskutek przedstawienia rządu pruskiego! Nic w tem wystąpieniu Prus nie było zresztą dziwnego. Doprowadzenie powyższej drogi wodnej do skutku podkopałoby na czas dłuższy znaczenie handlowe Królewca, a samo posiadanie ujść Niemna nie przynosiłoby Prusom prawie żadnej korzyści. — W roku 1864 wrócono jeszcze raz do tego projektu, a na początek postanowiono uregulować i pogłębić łożysko Windawy, na co zażądano około 200,000 rubli. Ponieważ na ten cel pieniędzy w skarbie się nie znalazło, więc ela borat odnośny spoczął podobno w archiwum kowieńskiem. Obecnie podnoszą fachowcy, że ta droga wodna mogłaby mieć znaczenie strategiczne, ponieważ flotyla z łodzi kanonierskich mogłaby odbywać swobodnie podróże z morza Czarnego na Bałtyk i odwrotnie. Może okoliczność ta zachęci rząd do budowy kanału windawskiego.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Pożar w Zadorach pod Kościanem zniszczył w tych dniach całą zagrodę gospodarza Walenciaka, który przed kilku dniami stodołę swoją zapełnił zbożem, ale nie zabezpieczył. Ogień był podłożony, ponieważ równocześnie w dwóch miejscach wybuchnął. Sprawcy dotąd nie schwytano. Sąsiednie wsie dostarczyły w pół godziny kilkanaście sikawek, z których pierwsza była z Jarogniewic, druga z Piotrowa, a trzecia z Mikoszek. W Mikoszkach fornale kończyli właśnie żniwa. Na krzyk „ogień" przestraszyły i rozbiegły się konie u żniwnego woza, z którego spadł fornal i uczepił się barczyków. Konie saś w szalonym biegu podążywszy na podwórze, odrzucały na bok każdego, który odważył się do nich zbliżyć. Z podwórza pobiegły przed dwór, druzgocąc po drodze wszystko, o co zawadziły. Kto wie, jakie tutaj byłoby się stało nieszczęście, gdyby właśnie urzędnik p. Potrawski nie był konno nadjechał i z narażeniem własnego życia nie był z konia swego zatrzymał koni dążących ku wsi, gdzie na drodze bawiły dzieci. Swoim bohaterskim czynem ocalił p. Potrawski życie fornala, który już dłużej nie byłby się utrzymał barczyków i tylko lekkie od kopyt końskich odniół rany.

— Zmiana nazwiska familijnego. Kupcom: Samuelowi Schmulowi i Emilowi Schmulowi w Pile pozwolił prezes rejencyi nazwać się „Götze", a kupcowi w Keyni Abrahamowi Schmulowi, wolno nosić nazwisko „Steinhardt". — Pisma żydowskie bardzo występują przeciw żydom, zmieniającym czysto żydowskie nazwiska, ale widocznie na to niektórzy żydzi nie zważają i wolą nazwiska nie przypominające żyda.

— Ostrowo. Sołtys Plukacz w Rososzycach poszedł w tych dniach się kąpać. Przy kąpaniu raził go paraliż serca i nieszczęśliwy utonął. W pobliżu stali ludzie i przybyli mu natychmiast z pomocą. Niestety nie można było wyratować go już w żaden sposób. Zwłoki jego wydobyto z wody w kilka godzin potem.

— Wągrówiec. W tych dniach utonął przy kąpaniu 7-letni synek tutejszego mistrza szewskiego p. Mateckiego. Nikogo nie było w pobliżu i nieszczęśliwemu nie zdołano przybyć z pomocą.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Starogard w Pr. Zachodnich. Po nad południową częścią powiatu tutejszego przeciągała niedawno temu ogromna burza, połączona z grzmotem, błyskawicą i okropnym gradem. Aż w ośmiu wsiach zniszczył grad doszczętnie zboże, będące jeszcze na polu. W Osiecznie i Hucie spadł grad w wielkości kurzego jaja. Grad był tak wielki, że trzaskał szyby w oknach a nawet poranił bydło, które było na polu. Burza uszkodziła bardzo wiele budynków i w Osiecznie wywróciła dwie stodoły. Szkody są wszędzie olbrzymie.

SZLĄZK.

Gliwice. Kupcowi Burzyńskiemu skradziono w nocy 1300 marek. Złodziej musiał być z miejscowością dobrze obeznany, bo z wszelkim spokojem powybierał tylko monetę złotą i srebrną, zostawiając wszystkie pieniądze niklowe i miedziane. Niestety sprawcy nie udało się dotychczas wykryć.

— Ważny wyrok dla posiedzicieli kamienic i komorników wydał sąd rzeszy niemieckiej. Otóż nie wolno wynajmującemu zaaresztować za zaległe komorne ubrań, pierzyn, sprzętów domowych i kuchennych, jako też narzędzi potrzebnych najemnikowi do wykonania swego zawodu, o ile rzeczy te potrzebne są najemnikowi, jego familii i służbie.

— Rozbark. Tyle razy już pisano i napominano, ażeby przy nieceniu ognia nie używać petroleju, bo łatwo o nieszczęście, niestety rzadko kto rady usłucha. Żona górnika Jędroszka dolała petroleju do pieca, kiedy się ogień nie chciał jakoś rozpalić, a tu blaszane naczynie eksplodowało i w tejże chwili stanęła kobieta w płomieniach. Rany od poparzenia są tak wielkie, iż należy się obawiać, że lekkomyślność przypłaci życiem.

— Blej Szarlej. Pewne dziecię dopiero 3 tygodnie stare miało na głowie swej dwa pióra czarne, zupełnie dobrze rozwinięte jak u ptaka; jedno było 6 ctm. a drugie 3 ctm. długie. Przywołany p. dr. Hanke z Rozbarku operował dziecię bardzo zręcznie i bez wszelkiego bólu, oświadczając rodzicom, że to nie będzie miało żadnego złego wpływu na dalszy rozwój dziecięcia.

— Świętochłowice. Niedawno temu szedł pozasłużbowy sekretarz pocztowy Jaeger z Świętochłowic z dworca tamtejszego aleą prowadzącą na szosę, gdy w tem padł niespodzianie strzał z rewolweru. Widział on dokładnie, jak mężczyzna stojący za lipą wykierował na niego broń; niestety nie udało się złapać złoczyńcy, który natychmiast dał drapaka. Należy przypuszczać, że kula była dla kogo innego chyba przeznaczona.

— Miasteczko. Praca nasza daremna, plan wojskowy przeszedł, musimy płacić. Czemu rząd z planem szkolnym tak się nie spieszył jak z wojskowym? Chociaż ten plan sto razy był ważniejszy, żyjemy w czasach przewrotnych, stare zwyczaje się tracą, nowe liberalne nastają. Przedtem my katolicy, tośmy się pozdrawiali staropolskiem pozdrowieniem: Niech b. pochw. Jezus Chrystus! Teraz czy młody czy stary to powiada, gut mojgen, malceit (to ani nie wiem co to jest na polskie) albo gut namt. Gdy kto przyjdzie do żyda, to mu dać jego dobry dzień, a gdy się katolicy zejdą, to się pozdrowić, jak się należy.

— Mokro. Wiel. ks. proboszcz Stehr obchodził 6 bm. 25letni jubileusz kapłaństwa. Uroczystość wspaniała, jakiej jeszcze wioska nie miała, rozpoczęła się w środę 5-go bm. wieczór pochodem na probostwo. Na czele była kapela, potem drużyna pięknie przystrojona na koniach, dziatki szkolne, członkowie różańca św. i liczne grono parafian. Posiedziciele wsi p. Witowski, wójt, górnicy, nauczyciel, przełożony różańca, kowal p. Klimek, gospodarze p. Pękała i Bojdoł wręczyli osobno drogie podarunki ukochanemu jubilatowi, za które Wiel. ks. proboszcz wzruszony tak nadzwyczajną i serdeczną wdzięcznością gorąco podziękował. Po kilku przemowach, z których mianowicie p. Witka z Mikołowa bardzo była stósowną, skończyła się uroczystość w pierwszy dzień. Następnego dnia odprowadzono o godz. 9½ przew. jubilata do kościoła w procesyi, w której brało udział 22 księży. Kazanie miał wiel. ks. dziekan Szuman z Bierunia, a przy mszy św. asystowali ks. Wiltike i ks. Adamek, wikarzy z Mikołajowa. Po nabożeństwie śpiewały jeszcze dziatki szkolne przed probostwem, a jedna dziewczynka wręczyła po krótkiej i pięknej przemowie książkę wiel. jubilatowi.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Tadeusz Chochlik Wasilewski, syn ostatniego marszałka koronnego i deputata stanów galicyjskich, były poseł na sejm krajowy, przeżywszy lat 58, zmarł 2 sierpnia w dobrach swych Sieńkowie pod Radziechowem. Należał on do coraz szczuplejszej garstki tych, co w chwilach ostatniego powstania i w walkach o samorząd kraju, umieli poświęcać swe mienie i siebie dla sprawy publicznej, stojąc twardo na zasadniczym gruncie narodowym. W organizacyjnych robotach powstańczych był bardzo czynnym i wybitne zajmował stanowisko w swym powiecie nadgranicznym. W ciągu swego posłowania rzadko występował z przemowami w pełnym Sejmie, tem czynniejszym bywał jednak w pracach komisyjnych, a jasnemi i zasadniczemi zapatrywaniami swemi w donioślejszych sprawach, jak np. w sprawie gminnej, umiał w danej chwili wywierać wpływ niemały.

Zapadłszy ciężko na zdrowiu, musiał się usunąć od życia publicznego, a śmierć wyzwoliła go z cierpień kilkoletniej choroby nieuleczalnej. Pozostawił w smutku rodziny Wasilewskich, Witosławskich i Starklów. Pogrzeb odbył się w majątku ziemskim zmarłego, w Sieńkowie pod Rodziechowem, dnia 5 sierpnia.

* Niemcy i Belgijczycy jedzą stósunkowo więcej kartofli, niż inne narodowości.

Katolicyzm w Anglii.

Do jakiego stopnia katolicyzm w drugiej połowie bież. stulecia ugruntował się w Anglii — pisze „Nowoje Wremia" — dowodzi świeżo z wielką pompą odbyta uroczystość kościelna oddania Anglii w orędownictwo Najśw. Maryi Panny i św. Piotra. W uroczystości tej brali udział wszyscy anglikańscy biskupi z całym klerem i ogromna liczba zakonów katolickich, jak: Dominikanie, Franciszkanie, Jezuici itd. Londyńskie gazety poświęciły temu wypadkowi obszerny artykuł wstępny, zaznaczając, że jeszcze nie tak dawno coś podobnego w protestanckiej Anglii miejscaby mieć nie mogło. „Nowoje Wremia" przytacza pogląd „Daily Chronicle" tej treści: „Jeszcze przed czterdziestu laty taka uroczystość katolicka wywołaćby musiała zaburzenie wśród ludności stołecznej. Dziś nastąpiła zmiana. Kościół katolicki, pozbawiony władzy świeckiej, jest tylko władzą duchowną; dla tego Anglia nie ma żadnych politycznych przyczyn do tamowania idei katolicyzmu.

Cyfry arabskie.

Świat uczony nie mógł się dotąd zgodzić na jedno co do kwestyi czasu, w którym używane dotąd cyfry arabskie zostały zaprowadzone w środkowej Europie, a szczególniej w Niemczech. Gdy przed niedawnym czasem na belce pułapowej pewnego starego domu znaleziono wycięte przy pomocy siekiery cyfrę „1346", znaczna część etnologów wyraziła przekonanie, iż ów cieśla musiał się pomylić co do kształtów 3 i 5, oraz że właściwie powinna się tam była znajdować data „1546", wcześniej bowiem cyfry arabskie nie były w tych stronach w użyciu. Tymczasem znaleziono niebawem na cmentarzu w Ulmie kamień grobowy z wyrytym cyframi arabskiemi 1308 rokiem, obecnie zaś uczyniono jeszcze dwa nowe odkrycia, mianowicie w tymże Ulmie znalazł się kamień wapienny z wyrytym rokiem 1296, a w klasztorze Limburg pod Dürkheimem n. H. odszukano wyrytą cyfrę 1158. Nie ulega więc obecnie wątpliwości, iż uczeni, odnoszący używanie cyfr arabskich w środkowej Europie do połowy XII wieku, mieli zupełną słuszność.

Naczynia drewniane.

Naczynia drewniane do mleka lub wody powinny być dobrze wyparzone, nim się je weźmie do użycia; naczynia z drzewa sosnowego trzeba wyparzać gotującem mlekiem, z drzewa dębowego gotującym się olejem. Tym sposobem naczynia wyparzone dadzą się potem łatwo czyścić i ani woda ani mleko nie wsiąknie.

— Nibyż to Panienki nie wiedzą o czem ja chcę mówić? a juści nie o czem innem jak o Panu Nekrasie? — Ktoby to się spodziewał! taki ładny chłopiec, taki dobry!

— Cóż on zrobił?

— Nic dziwnego, zwyczajnie, to co wszyscy inni mężczyzni. Kochał się, a potem przestał. Dobrze mówi stara piosnka: póki koło niej póty ją kocham, jak przez próg przestępuję, to o niej myślę, jak za progiem to do innej serce ciągnie. —

Magdusia zaczęła pilniej słuchać, a Joasia dalej pytała:

— Zkądżeś ty dowiedziała się o tem wszystkiem?

— Maksymek służący Błahoczynnego Czehryńskiego, widział w Iwangrodzie Pana Nekrasę; jak mi powiadał był na tym samym koniu co ja go widziałam w Łysiance; musi to tedy być prawda. On mówił, że Nekrasa ma się żenić z Czorbianką córką tamtejszego popa, i że prosił Błahoczynnego aby to oświadczył Pani Gubernatorowej. —

Magdusia wstała z miejsca — to nieprawda — i wyszła do drugiego pokoju.

Horpyna zżymnęła ramionami — zawsze nieprawda kiedy nie chcemy aby tak było.

— Moja Horpyna, ten Błahoczynny największy nieprzyjaciel Polaków i Nekrasy, zmówił się ze sługą aby go oczernić.

— Może to być, ale na co by mu to się przydało, on się nie ożeni z Panną Magdaleną; a z resztą, wszystko to wyjdzie jak oliwa na wierzch. —

Kiedy tak rozmawiały, nadeszła z obiadu Pani Chiczewska, a z nią Pan Tamara. Pan Pułkownik rzucił huczną muzykę, skoczne zabawy, miłość na wędkę zaciągnęła jego serce, tam on tylko rad i wesół, gdzie widzi ciemne oko Panny Magdaleny, gdzie słyszy pieszczony jej głos. Pani Chiczewska okadzana grzecznościami znakomitych osób, dmie się jak żaba w bajce; już nie myśli o związku swojej córki z Kozakiem bez znanego rodu, bez dawnego imienia. Hrabiowskie korony, Książęce mitry, a nawet i coś więcej po głowie jej się snuje. Z potrzeby nie z przekonania wierzy, że Nekrasa przeniewierca miłości, przeniewierca ojczyznie. Tak to jedna chwila, kilkanaście słówek przewiercają myślą kobiety. Pani Gubernatorowa Łysianki wstydzi się, że hajducy drzwiów nie otwierają, że herby i dostatek nie błyszczą w komnatach. Ciągle powtarza Tamarze: — My tu Pana Pułkownika przyjmujemy jak w podróży. — Choć Tamara kłaniał się i za każdem słowem mówił: — Tu bardzo dobrze, mnie nigdzie nie jest lepiej — ona swoje: — To to bieda, kiedy człowiek nie jest u siebie — i sili się na grzeczności, małpuje niezgrabnie matrony dawnych rodów. Nic dziwnego! W Polsce słowa wielkich Panów to trunek dendery dla szlachty; nie jeden dostatni Pan w swojej majętności, kiedy magnat byle jaki grzecznie go powita, uśmiechnie się, lub za rękę weźmie, niepodległy szlachcic zmienia się jakby czarodziejską mocą na dworskiego pochlebcę, na dworskiego ciurę; wielkim Panom stopy liże, a przed równemi sobie drze nosa, a zawsze i wszędzie chciałby za coś większego uchodzić niż jest w samej rzeczy.

Biegą godziny, dnie, tygodnie: czas zawsze naprzód idzie, wstecz się nie cofa, i między ludźmi i na świecie zmiany za zmianami kołem toczyć się muszą; nic na jednem miejscu stać nie może, taka wola Boża, taki porządek rzeczy. Już trzy tygodnie jak Pan Branicki opuścił Kunę, nie stało jego kuchni i lochu i goście porozjeżdżali się; jak kury za ziarnem, tak oni pociągnęli za jadłem i napitkiem. Pan Tamara ciągle szturmuje do serca Panny Magdaleny; już wypakował na jaw cały rozum nabyty w podróżach Weneckich, zestrzępił język, a jeszcze niewiele postąpił. Panna Magdalena mimo nalegania Matki dotąd nie zrobiła żadnej nadziei moskiewskiemu gachowi; ale nadzieja matka głupich, macocha mądrych, nie przestawała sie uśmiechać, zwłaszcza że piękna dziewica zaczęła pomaleńku tracić smutek. Już matka z Gwardyanem ułożyli aby Tamara oświadczył się Pannie, kiedy ni z tąd ni z owąd w mieście zjawiła się jakaś cyganka wróżka, przepowiadająca przeszłość. Obiedwie Panny Chiczewskie rade by widzieć wróżkę i usłyszeć z jej ust przepowiednię swojego losu, ale Ksiądz Gwardyan zakazał podobnego rodzaju zabawy: musiano tedy udać się do Horpyny. Usłużna piastunka sprowadziła cygankę do panieńskiego pokoju, tak iż ją nikt nie widział wchodzącej. Zasiadły obiedwie siostry, Horpyna na warcie przy drzwiach stanęła, a cyganka na dłonie patrzyła, rzucała na stół fasole, myślała, a potem rzekła Pannie Magdalenie:

— Piękna Panieneczko strzeż się! niebezpieczeństwo ci grozi; a potem, potem, długi smutek. —

I zamilkła, a obracając się do Joanny.

— Naczekasz się moje złoto nim szczęście dla ciebie się rozśmieje, ale jak się rozśmieje to szczerze i długo będzie się śmiało. Teraz rzućmy kabałę, a chodźmy do prawdy. Widziałam siwego orła, hula po stepach, ale w myśli i w sercu siedzi obraz pięknej łani. —

I zwracając oczy ku Magdusi.

— Przeszłam pola i lasy, w dzień nie spoczęłam, nie dospałam nocy, aby przynieść tę wieść, bo tak chciał, tak kazał siwy orzeł.

— Nie rozumiem, kto siwy orzeł? mów jaśniej.

— Raźny Ataman co na swojem serduszku wybił obraz twego liczka, to siwy orzeł stepu.

— Gdzieżeś ty go widziała? —

Chima zaczęła opowiadać całe swoje wydarzenie z Nekrasą, i jak się uratował z Iwan-Grodu. Obiedwie siostry pilnie słuchały, i powtarzały każda z osobna:

— Ja wiedziałam że to wszystko kłamstwa: ten niegodziwy Bazyli. —

Cyganka kończyła:

— Teraz piękna łani powiedz, co mam zanieść siwemu orłowi; ja sowa, nudzę się między ludźmi, i mnie trzeba stepów, tam tylko wolnie żyć i oddychać można. —

Magdusia się zarumieniła.

— Powiedz że go kocham, że mu wierną będę zawsze, a zawsze. —

W tem wbiegła Horpyna.

— Ksiądz Gwardyan i Pan Pułkownik idą do dworku, Imość zapewnie zawoła Panny. —

Magdusia zdjęła obraz świętej Magdaleny z szyi i dała cygance.

— Daj mu to. —

Chciały obiedwie siostry dawać pieniądze Chimie.

— Nie za pieniądze odbywam poselstwo: ja winnam życie siwemu orłowi. —

I wyszła tylnemi drzwiami, właśnie w chwili, kiedy Pani Chiczewska wołała:

— Magdusiu! Joasiu! —

Ksiądz Gwardyan uprzedził bratowę, że Pan Tamara ma się oświadczyć; tak tedy ukartowane rzeczy, że Panna Magdalena znalazła się w drugim pokoju sam na sam z Moskiewskim Pułkownikiem; Joasię wysłano do jakiejś roboty, a Gwardyan z Gubernstorową rozmawiali w drugim pokoju, a raczej oczekiwali co za skutek będzie oświadczyn.

Pan Tamara zacząwszy od opisu adryatyckiej fali, i gondoli weneckiej, skoczył ni w pięć ni w dziewięć do skreślania płomienistych uczuć swego serca, a zakończył prośbą o szczęście zostania małżonkiem Panny Magdaleny.

Magdusia słuchała z początku tego niemieckiego kazania, przy końcu poczęła się rumienić, nie uciekła jednak do drugiego pokoju, obyczajem wielu szlacheckich panienek, ale wysłuchała co do słówka.

— Żadnej nadziei Panu Pułkownikowi zostawiać nie mogę; serce moje nie jest wolnem; pomimo to że Pana szacuję, przyznaję się że nigdybym go kochać nie mogła. —

Odeszła do pokoju gdzie była matka ze stryjem.

Tamara stał w miejscu zgapiony; dobrze to mówi stara powiastka: kiedy młoda kobieta powie zakochanemu: — ja Pana szacuję — to wolałaby mu dać w policzek silny raz ręki, albo plunąć w oczy, lepiej on by to przyjął. Ksiądz Gwardyan zaraz poznał, że źle poszły oświadczyny, a jeszcze mocniej w tem się utwierdził, kiedy Magdusia pod pozorem bólu głowy wydaliła się do swojego pokoju. Tu zaczęły się narady. Ksiądz Gwardyan nalegał, aby Pani Chiczewska gwałtem zmusiła córkę do przyjęcia ręki Pułkownika, ale ona na to nie przystawała, mówić:

— Gwałtu nie użyję na moje dziecko, zostawmy to czasowi. —

Pan Tamara, jak pod urokiem zapomniał o Wenecyi, o dworszczyznie, ani trzech zliczyć nie umie. Tak to jedna odpowiedź młodej dziewczyny narobiła rejwachu w trzech głowach zarazem.

Tegoż samego dnia przed samym obiadem Błachoczynny Czechryński przyjechał do Gwardyana, właśnie w chwili, kiedy ten układał pomysły do doprowadzenia małżeństwa do skutku. Ksiądz Jan przechadzał się szerokim krokiem po celi, a Tamara kurzył fajkę, kiedy Bazyli drzwi otworzył. Gwardyan go powitał rubasznie ale uprzejmie.

— Mój Księże nie mogłeś wybrać lepszego czasu. —

I tu nie dając wytchnąć Błachoczynnemu, opowiedzieli mu szczegóły odmówin. Bazyli uśmiechnął się.

- Pan Graf dostał harbuza od szlachcianeczki polskiej, tego nie spodziewałem się.

Ale natychmiast obracając się do Gwardyana, którego czoło zmarszczyło się na słowo szlachcianeczka:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 23 sierpnia. Dzisiaj były bardzo ostre debaty w senacie. Zwłaszcza odznaczali się swemi mowami senator Peffer z Kansas i senator Hill z New Yorku.

— Washington, 24 sierpnia. Wiceprezydent wyznaczył dzisiaj w senacie wydział dla urządzenia 100 letniej rocznicy położenia kamienia węgielnego pod kapitol.

Senator Peffer w swej mowie wzmiankował, że nieoględność nowoyorskich milionerów i bankierów na Wall ulicy jest przyczyną ogólnego zastoju, i że z pół tuzina spekulantów rządzi krajem, jak im się podoba. Zmieniacz pieniędzy zawsze występował przeciw ludowi.

— Izbie niższej pozostaje tylko jeszcze 48 godzin dla zakończenia debat finansowych.

Większa część mówców oświadczyła się za zniesieniem „aktu Sherman" i protestowała przeciw temu, że niektórzy z członków kongresu widocznie żądają, aby Anglia kontrolowała finanse Stanów Zjednoczonych.

AMERYKA.

Bank na nowo otworzony.

Z San Bernardino, Cal., donoszą 24 sierpnia: „Farmers Exchange Bank", otworzył dzisiaj na nowo swoje drzwi z $130,000 gotówką czyli 80 procent wszystkich aktywów depozytorów. Mnóstwo nowych kostumerów otworzyło dzisiaj swe a'conto i do południa depozyty przewyższały już znacznie sumę oryginalną.

Koniec konwencyi szefów straży ogniowej.

Z Milwaukee donoszą 24 sierpnia: Szefowie straż ogniowych wybrali miasto Montreal jako miejsce ich najbliższej konwencyi rocznej, a zjadą się pierwszego wtorku w sierpniu.

Pożary.

W Waukegan, Ill., spalił się w środę cały czworobok domów położony pomiędzy Madison, Genessee, Clayton i State ulicami. Strata wynosi $30,000.

— Z Merced, Cal., donoszą 24-go sierpnia: W Merced Falls, miejscowości położonej o 20 mil ztąd pożar zniszczył fabrykę „Merced Woolen Mills", młyn Nelsona i skład napełniony towarami wełnianemi. Strata wynosi $200,000. Ogień ma być dziełem podpalaczy. Miejscowość ma 150 mieszkańców, którzy wszyscy pracują w młynach. Fabryka sukna zostanie natychmiast na nowo wybudowaną.

Straszliwa burza w Nowym Yorku i okolicy.

Z Nowego Yorku donoszą 24 go sierpnia: Wczoraj krótko przed północą straszliwa burza nawiedziła miasto Nie była to burza elektryczna, bo nie było gromów ani grzmotu. Deszcz lał jakoby z cebra, a wicher wiał złowrogo po ulicach i zabierał wszystkie lżejsze przedmioty, jako kapelusze, czapki, deszczochrony itd.

Wprawdzie tutaj strata nie była zbyt wielką, i ograniczała się na okna, drzewa, płoty i kominy. Lecz z okolicy donoszą o znacznych stratach własności i żyć ludzkich, najbardziej zaś ucierpiała żegluga.

Skuner „Empire State" i „Ella M. Johnson" zatopiły się z 18 ludźmi w pobliżu Manasquan nad wybrzeżem stanu Jersey. Rozbiły się także trzy inne okręty.

Z Wilmington, Del., donoszą, że straty tamtejszych ogrodników są niezmiernemi. Tysiące buszli brzoskwiń, gruszek i jabłek zostały zwiane z drzew a niektóre sady zostały zupełnie spustoszone.

I z New Haven i Hartford, Conn., Providence, R. I., Portland, Me., Longbranch, N. J., i z innych miejscowości donoszą o niezmiernych stratach.

Pożary leśne.

Z Baldwin, Wis., donoszą 23-go sierpnia: Lasy paliły się wczoraj na około miejscowości Woodville. Pożar powstał od iskry z pociągu a 400 ludzi walczyło przez cały dzień z płomieniami. Strata jest bardzo znaczna, lecz nie da się dotychczas obliczyć.

Demokratyczna konwencya stanu Iowa.

Demokraci zebrani w środę przeszłego tygodnia w konwencyi postawili kandydatem na gubernatora teraźniejszego gub. Boiesa, na wicegubernatora Bestowa, na sędziego najwyższego trybunału John'a Cleggett, na komisarza kolejowego Tom'a Bowan a na głównego dyrektora szkół J. B. Knoepflera.

Policya i ludzie nie mający pracy.

Z Milwaukee donoszą 23 sierpnia: Przeszło 1000 polskich robotników zgromadziło się dzisiaj przed południem w Lincoln parku i przez niejaki czas zdawało się, że wybuchnie powstanie robotnicze podobne do tego, jakieśmy widzieli w Milwaukee 6 lat temu. Policyą uwiadomiono o tem dość rychło a dwa wozy patrolowe nadbiegły ze stacyi w południowej części miasta i jeden z środkowej stacyi. Zgromadzenie robotników tymczasem podzieliło się już na różne partye, które pomiędzy sobą się pobiły używając pałek, kamieni itd. Policya użyła swych pałek i aresztowała z pół tuzina ludzi.

Przed jej przybyciem miano burzące mowy i tłum chciał się udać do fabryk w południowej części miasta, aby tam odpędzić robotników i zmusić ich do przyłączenia się do nich.

Inne zgromadzenie było w Court house parku, lecz policya szybko takowe rozwiązała.

Cholera sporadyczna.

Z Wellington, Mo., donoszą 23 sierpnia, że tam umarła pani Marya Sandrum na czysto „sporadyczną" cholerę.

Wieś w płomieniach.

Z Detroit, Mich., donoszą, że wieś Newportvillage położona w pobliżu Bruntford, Ont. stała się pastwą płomieni, 200 mieszkańców utraciło cały dobytek.

Wielkie bankructwo.

W Ansonia, Conn., Wallace & Sons, fabrykanci przedmiotów z mosiądzu i miedzi z biórem pod No. 29 Chambers ulicy w Nowym Yorku podali się do konkursu. Długi mają wynosić $875,000 a nominalne aktywa blizko $2,000,000.

Z dziedziny pracy.

Z Weir City, Kan., donoszą że Centralna kompania górnicza postawiła straże przy wszystkich jej kopalniach, gdyż się obawia rozruchów. Strajkierzy bowiem grożą negrom, którzy zajęli ich miejsca.

— W Clarka fabryce nici w Newarku poczęto pracować trzy ćwiercie części czasu.

— W Marshfield, Wis., w tartaku Upham Manufacturing Co. rozpoczęła się znów praca w poniedziałek. 150 ludzi dostało zatrudnienie.

— Począwszy od 1-go września wszyscy urzędnicy i robotnicy Wabash kolei, którzy zarabiają $100 miesięcznie mają się podać zmniejszeniu płacy o 10 procent.

— W Youngstown, O., ma się w tych dniach rozpocząć praca w wszystkich fabrykach żelaza.

— 1000 niezatrudnionych robotników w Hurley i Ironwood, Mich., chcą urządzić wielką demonstracyę w krótkim czasie, gdyż burmistrz i komisarz ubogich oświadczyli, że nie mają pracy dla nich.

— W Chartriers, Pa., ludzie należący do unii usiłowali wstrzymać Charles'a Snyder i dwóch innych od udania się do pracy w młynie Lockharta. Snyder użył rewolwera i ranił w ramię Józefa Brownhilla, poczem z towarzyszami się ocalił do młyna.

Żółta febra.

W Savannah, Ga., sroży się żółta febra. Ogólna panuje bieda, gdyż pracodawcy opuszczają miasto. Komitet pomocy wysłał do Washingtonu list do kilku congressman'ów żądając ulgi. Około 4000 ludzi nie ma pracy ani zasobów.

Z Columbus, Ga., donoszą, że to miasto jest przepełnione zbiegami z Brunswick i że władza zdrowia pokłóciła się z radą miejską, która nie chce zaprowadzić kwarantanny i czterech z sześciu członków rady zdrowia postanowiło podziękować. Są to najgłówniejsi lekarze w mieście.

Na trzy miesiące zamknięte.

Z Detroit donoszą 23 sierpnia: Warsztaty Michigan Peninsular kolei zostaną w przyszłą sobotę na trzy miesiące zamknięte. Są tak obszernemi, że można w nich 100 wagonów w jedynym dniu wystawić. Fabryka ta zatrudniała do 6000 ludzi.

Obawiają się wielkiego strajku kolejowego.

Z Hokah, Minn., donoszą 23 go sierpnia: W kołach kolejowych obawiają się wielkiego strajku na liniach północno zachodnich, i to począwszy od 28 sierpnia, gdy Chicago, Milwaukee i St. Paul kompania kolejowa zmniejszy myto swej służby. Konduktorzy, maszyniści, palacze podobno już się umówili co do strajku.

Dwudziesty Sejm Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego pod O. B. S. J.

W wtorek przeszłego tygodnia o godzinie pół do trzeciej ob. J. Kromka prezydent Zjednoczenia i radzca duchowny tejże organizacyi i delegaci zajęli miejsca na platformie w hali szkólnej przy Bradley ulicy Wielebny ks. Gutowski przemówiwszy i zaznaczywszy ważność obrad i zachęciwszy do jedności i zgody przy naradach, odmówił modlitwę, którą zgromadzeni klęcząc powtarzali.

Po nim przemówił prezydent. Zjednoczenie wzrosło w ciągu roku ostatniego o 26 nowych Towarzystw i liczy obecnie 152 Towarzystwa i 9350 członków.

Komitet do sprawdzenia mandatów delegatów doniósł, że na Sejmie znajduje się 163 delegatów mających 205 głosów, a p. Straszynski sekretarz z Milwaukee przeczytał listę Towarzystw.

Marszałkiem Sejmu został obrany p. Piotr Kiołbassa. P. Kiołbassa podziękował za zaszczyt i wyraził nadzieję i prośbę, ażeby prowadzono debaty w duchu prawdziwie chrześciańskiej miłości.

Po nim przemawiał jeszcze prezydent Zjednoczenia ob. J. Kromka i następnie oddał młotek przewodniczącemu Marszałkowi.

Na wezwanie Marszałka wszyscy obecni powstaniem z miejsca uczcili zasługi prezydenta i złożyli mu uznanie za pracę.

Marszałek następnie zamianował sekretarzem Sejmu (za wnioskiem ob. Tomasika), ob. B. Klarkowskiego, a potem jeszcze na marszałka sali (sergeant at arms) ob. Jakóba Muchę.

Następnie Marszałek oświadczył, że na porządku dziennym byłoby czytanie sprawozdania rocznego przez Sekretarza, lecz dla spóźnionej pory zażądano odroczenia.

Jednakże Marszałek odczytał jeszcze telegramy z powinszowaniami i to z Detroit od „Jacksonian demokratycznego klubu stanu Michigan" i od p. Huntowskiego aldermana 14tej wardy w Milwaukee.

Także zamianował Marszałek komitet do rewizyi książek i do ułożenia programu Sejmu.

Na zakończenie ob. Kl. Bielinski wniósł, ażeby ułożyć i wysłać do Ojca św. telegram z prośbą o błogosławieństwo. Marszałek polecił Wiel. kapłanom, aby z pomiędzy siebie obrali komitet do ułożenia i wysłania tego telegramu.

W końcu Marszałek oznajmiwszy delegatom iż wieczorem się odbędzie przedstawienie sztuki p. S. Zahajkiewicza „Dzieci Izraela" odroczył posiedzenie do środy.

Przedstawienie odbyło się świetnie.

Z Wiel. księży przybyli na Sejm Zjednoczenia następujący: Raszkiewicz, Gutowski, Lipinski, Ponganis, Matkowski, Edw. Kozłowski, Nowakowski, Skory, Wróbel, Kobylinski, Szymanowski, Prądzyński, Szukalski, Krzywonos, Jachimowicz, Frydrysiak, Nawrocki, Miśkiewicz, Kroll, Frydrychowicz, Grabowski i Pawłowski; i także gość z Europy, Wiel ks. rektor Kłos.

W środę rano o godz. 8:30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Stanisława Kostki dla delegatów na Sejm przybyłych. Mszę św. celebrował ks. P. Gutowski, dyakonem był ks. Edward Kozłowski, a subdyakonem Wiel. ks. Lipinski, mistrzem ceremonii był Wiel. ks. Kaźm. Skory, a kazanie powiedział Wiel. ks. T. Jachimowicz.

Po nabożeństwie uroczystem weszli delegaci do hali, a sejm się rozpoczął o godz. 11:15. Nasamprzód zamianował Marszałek komitet do opracowania wniosków. W skład weszło następujących siedmiu obywateli: Jan Jóźwiak z Bay City, Szczepan Wawrzon z South Bend, Józef Rejch z Manistee, Andrzej Rozman z Detroit, Ign. Czerwinski z Milwaukee, Wojciech Jendrzejek z Chicago i Józef Kaminski z Grand Rapids i oprócz tych Wiel. ks. Miśkiewicz z Pittsburga i ks. Lipinski z East Saginaw.

Następnie sekretarz Zjednoczenia odczytał listę delegatów a sekretarz Sejmu sprawozdanie z dnia poprzedzającego.

Po nim sekr. Zjednoczenia odczytał sprawozdanie roczne z obu kas Zjednoczenia, komitet znalazł wszystkie książki w porządku; tylko okazał się brak $143.09, które poprzedni kasyer z r. 1891—92 miał wręczyć swemu następcy.

Dla zbadania sprawy na popołudniejszem posiedzeniu wybrano komitet dla zbadania rachunków.

Uchwalono także, aby sekretarz w przyszłości w protokóle umieścił osobno dochody ze wstępnego a osobno opłaty nowych Towarzystw.

Dalej sekretarz przeczytał część protokółu Sejmowego z przeszłego roku w celu przypomnienia wniosków wtenczas nie załatwionych.

Komitet do wniosków przedłożył trzy główne wnioski: 1) aby pośmiertne zrównano dla wszystkich członków Zjednoczenia w ten sposób, aby stałą normą było $900, tj. jeżeli członek Zjedn. umarł, nic nie otrzymawszy poprzednio po śmierci żony, to ma otrzymać $900, gdyby zaś był otrzymał już $300, miała familia tylko $600 odebrać. Głosowanie okazało, że większość delegatów jest za tem, aby nie zmieniać normy pośmiertnego.

Drugim wnioskiem było, ażeby zarząd Zjednoczenia pozostał tak, jak dawniej podzielonym na różne miasta, i uchwalono, aby zarząd pozostał podzielonym. Dodatek do wniosku, aby kasyer i sekretarz mieszkali w jednem mieście także nie przeszedł.

Trzecim wnioskiem było, ażeby w rękach kasyera nie pozostawiać więcej nad $2000 z funduszu żelaznego; przewyżki ma kasyer oddawać na procenta i z procentów składać rachunki. Wniosek ten przeszedł.

Przeszedł także wniosek, ażeby zniesiono wypłacanie 1 proc. od pieniędzy kasyerowi Zjednoczenia. Były kasyer był się zrzekł tego procentu.

Wniesiono, aby kasyerowi wyznaczyć pensyą zamiast procentu i aby w obec sądów był odpowiedzialnym za powierzone mu pieniądze. Wniesiono także aby kasyer płacił Zjednoczeniu ponad $2000 4 procent, a inni zażądali aby płacił 3 proc Wnioski te upadły znaczną większością głosów. Inny wniosek, aby kasyerowi przynajmniej dać $50 rocznie także upadł.

Tymczasem komitet wyznaczony do sprawdzenia rachunków byłego sekretarza Manny doniósł, że w księgach nie znajduje dowodów na dochody i rozchody byłego sekretarza. Ob. Manna zobowiązał się dostarczyć dowody, poczem sprawę odłożono do dnia następnego i posiedzenie zostało odroczone.

Wieczorem odbył się w hali sejmowej mass-meeting, na którym przemawiał p. Marszałek, a następnie chór parafialny zaśpiewał „Boga Rodzico".

Przemawiali potem Wiel. ks. Śnigurski, chór dziewcząt odśpiewał wiązankę pieśni narodowych, poczem zabrał głos p. Dunikowski o wystawie Kościuszkowskiej we Lwowie i radził do brania udziału w niej. „O potrzebie wyższych szkół w Ameryce" mówił ob. B. Klarkowski, Wiel. ks. Jakimowicz o pracy dla dobra ogółu, o pracy w jedności, a po nim Wiel. ks. St. Szymanowski z Perth Amboy o „początku osad polskich". W czwartek po nabożeństwie uroczystem odprawionem dla delegatów przez Wiel. ks. Grucza z Milwaukee:

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9:20. Sekretarz Sejmu przeczytał korespondencyę Tow. Patr.. Młodz. Pol. proponującą założenie Młodzieży pod opieką starego Zjednoczenia; dalej petycyę w sprawie udziału Polonii amerykańskiej na wystawie lwowskiej w r. 1894; petycyę o materyalny i moralny udział w sprawie „Dnia polskiego" i prośbę p. Józefa Rogosza o poparcie wydawnictwa Wielkiej Księgi Narodu Polskiego.

Korespondencye te odłożono do dalszych narad.

Następnie przeczytał Marszałek różne telegramy z powinszowaniami, poczem Wiel. ks. Szymanowski w imieniu kom. wytłumaczył, że owe, $143.09, o które chodziło, zostały w istocie złożone na rzecz Zjednoczenia.

Uchwalono także, że „Wiara i Ojczyzna" ma być organem Zjednoczenia R. P. K. pod Op. Boskiego Serca Jezusa.

Wielu delegatów odjechało już w piątek, chociaż większa część wytrwała do soboty w południe. Wybraną została dawniejsza administracya z wyjątkiem wiceprezydenta, którym jest obecnie p. Jan Jóźwiak z Bay City, Michigan, a w skład dyrektorów wchodzą obywatele Łukasz Ruszkowski ze South Bend, Ind., i Józef Rejch z Manistee, Mich., ustąpił zaś z rady p. J. Dardas.

Pan Bolesław Klarkowski z Chicago dobrowolnie objął na siebie obowiązek sekretarza protokółowego Zjednoczenia i to bezpłatnie, ze zastrzeżeniem, aby mu zwrócono koszta za znaczki pocztowe itd.

Na zakończenie Sejmu udzielił Wiel. ks. Szymon Kobrzyński w zastępstwie Najprzew. arcybiskupa Feehana nieobecnego w Chicago, błogosławieństwa papiezkiego, które nadeszło na drodze telegraficznej.

I tak się zakończył Sejm 20-ty Zjednoczenia, który się odbył spokojnie i poważnie.

Niezła rada.

Kilka gazet z naszej prasy polsko-amerykańskiej radzi, aby miliony przeznaczone przez magnatów z Galicyi na szkoły polskie w Ameryce zużyte zostały na miejscu w wspomożeniu nieszczęśliwych ofiar ogromnych powodzi. Nie wątpimy, żeby tutejsi Polacy obecnie chętnie pospieszyli z pomocą dotkniętym powodzią, gdyby nie trudne czasy i ogromny zastój po całym kraju. W każdym razie ratunek i pomoc nieszczęśliwym powodzianom bardziej potrzebna obecnie, jak nam tutaj szkół, których i tak nie brak w każdej większej osadzie polskiej.

Jest to prawda, że dotkliwy jest nam brak szkół wyższych, lecz „lepiej później jak nigdy": brak ten jest dobrze teraz popisowanym i niezadługo możemy się spodziewać takich szkół w każdem mieście, gdzie ludność polska liczy się na tysiące. W tym względzie Milwaukee niezawodnie najprędzej urzeczywistni ten brak u siebie. Mamy nadzieję, że niezadługo inne wszystkie miasta z wielką polską ludnością będą miały swoje szkoły wyższe. Przy tem wszystkiem uważamy, że na ten cel znajdzie się dość pieniędzy pomiędzy nami, słowem pomoc pieniężna z Europy nam nie potrzebna tem bardziej, gdy tam pieniądz jest potrzebniejszym.

TO I OWO.

* Majątek Edisona ma wynosić $3,000,000. Na utrzymanie swego laboratoryum potrzebuje Edison rocznie $200,000.

* U Arrwaków w Surynamie zięciowi nie wolno spoglądać na swoją teściową. Jeżeli się spotkają, to musi on się odwrócić, jeżeli zaś mieszkają w jednym domu, to zawsze musi się do niej piecami obrócić.

* W Atlanta, Ga., umarła w tych dniach p. Elżbieta Lathan, licząca lat 102. Na pochwałę jej służy to, że nigdy nie twierdziła, iż była dobrą przyjaciółką Jerzego Washingtona.

* Mieszkańcy kuli ziemskiej potrzebują rocznie 650,000 ton kawy, która rocznie kosztuje około 260 milionów dolarów.

* „Big Ban", wielki zegar w budynku parlamentu w Londynie, ma być największym zegarem na świecie; liczby oznaczające godziny są dwie stopy długie.

* W Francyi założyło się trzech ludzi, kto z nich może wypić naj więcej wody; jeden z nich wypił dwanaście, drugi dziesięć, trzeci siedm litrów, lecz wszyscy umarli zaraz potem.

* Farmerzy w stanie Iowa sprzedali w przeszłym roku masła za $32,022,586,

* Fabryka żelaza w Cockeville w Belgii, posiada młot parowy ważący sto ton (1 tona równa się 2000 funtów), lecz fabryka dział i broni Kruppa w Essen ma młot 150 tonów. Jest to największy młot na świecie w praktycznem użyciu.

* Pałki kukurydzane ugotowane w caustic soda są wybornym materyałem na wyrób białego papieru. Pałki gotują się w kotłach tak długo, aż nie staną się płynną masą, którą odpuszcza się do innego naczynia, w którem poddaje się je pod silną presyą, a następnie masa ta jest gotową do dalszego traktowania za pomocą chemicznych środków.

* Wieśniacy w Meksyku używają odnośnie do starego zwyczaju przed południem woły jednej a po południu innej maści.

* Szkorpion jest wielkim nieprzyjacielem wódki; jeżeli mu ktoś spuści choć kroplę wódki na grzbiet, to natychmiast sam się zabije.

* Jerzy Washington umarł w ostatnim dniu tygodnia w ostatnim miesiącu ostatniego roku przeszłego stulecia.

* Najstarszemi znanemi ruinami są prawdopodobnie ruiny świątyni w Iphambul nad Nilem w Nubii.

* Lane żelazo topi się przy 3479 stopniach, miedź przy 2548, złoto przy 2233, ołów przy 517, a cynk przy 442 stopniach według ciepłomierza Fahrenheita.

* W Paraguay niewiasty wykonują całą pracę polną.

* Aristoteles twierdził, że najlepszy rok życia dla wstąpienia w stan małżeński jest dla mężczyzn 27, dla niewiast 18ty. Plato oznacza 30ty i 20ty jako najodpowiedniejsze lata.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA

Chicago - - Illinois

Książki do nabożeństwa, śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

Nawiedzania Najświętszego sakramentu i Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisana po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marza Ligouri, Biskupa dyecezyi świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenia Redomptorystów na polski język przełożone. 30
W mocnej oprawie 50

Niepokalana Marya Panna, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami, oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 15

Nieszpory łacińskie 5

Nowenny do najświętszej Panny (na cały rok) . . . 10

Piekło (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego dostać.) Napisał J. W. X. biskup de Segur . . . 35

Płacz i narzekanie Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza . . 35
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

Przeraźliwe Echo Trąby Ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30

Przewodnik duszy do Nieba, z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 85c

Różaniec żywy czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny itd. . . 20

Ś. Ś. Cyryl i Metody apostołowie Słowian 5

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. Cena . . . . . 50c.

Stacye (Poznańskie) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . . 10

Stacye (chełmińskie) czyli obchód Stacyi po 10

Stacye (krakowskie) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męca Pańskiej po 10

Stacye (chicagoskie) droga krzyżowa do nieba wiodąca 10

Stoletnia rocznica założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii w Stanach Zjednoczonych odbyta dnia 10, 11 i 12-go Listop. '80 r. w Baltimore, Md. Cena . . . 10

Tajemnice Różańca świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tajemnic) 10

Wyborek czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena 40

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1400 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

Żywot ś. Abramiusza pisany od ś. Etrema i Metafrasta. Żył około R. P. 320. — Żywot ś. Józefa Oblubieńca Matki Bożej, z Pisma świętego wyłożony. — Żywot ś. Gertrudy dziewicy, pisany od tego, który sam jej świętobliwości był świadomy. Żyła około R. P. 650. — Żywot ś. Benedykta opata, pisany od ś. [illegible] papieża Grzegorza Wielkiego. Żył około R. P. 527. — Żywot ś. Kutberta bisk. [illegible] lindyfarneńskiego, pisany od [illegible] który kościelnego wielebnego Bedy. Żył około R. P. 680.
Cena - - - - - - - - - - 15ct.

Żywot ś. Bazyliusza wielkiego, wypisany od Amfilochiusza Bisk. [illegible] Ironium . . . . 15c.

Żywot ś. Blezylli wdowy, albo [illegible] pociecha i namowa do rodziców [illegible] śmierci dziatek płaczących się. — Żywot ś. Andronika i Atanazyi żony jego, pisany od Symeona Metafrasta.—
O czterdziestu Męczennikach kazanie ś. Bazyliusza Wielkiego, na niektórych miejscach skrócone. — Żywot ś. Lupicyna i Romana, dwóch braci rodzonych, pisany od św. Grzegorza Turońskiego. — Żywot ś. Grzegorza Wielkiego Rzymskiego Papieża pisany od Jana dyakona Rzymskiego, do Jana VII, papieża, który żył około Roku Pańskiego 872.
Cena . . . . 15ct.

Żywot Ś. Bonifacyusza Męczennika, wypisany od Metafrasta. Żył około R. P. 300. — Żywot Ś. Pankracyusza, w czternaście leciech Męczennika, wzięty z ksiąg starych męczeńskich. Żył około R. P. 286. — Męczeństwo Ś. Antoniny Dziewicy i Aleksandra Męczenników, pisane od Sym. Metafrasta. Żyli około R. P. 200. — Żywot Ś. Pachomiusza, pisany od Palladyusza in Lausiaca, a szeroce od Metafrasta. Żył około R. P. 340. — Żywot Ś. Epifaniusza, biskupa miasta Konstancyi albo Salaminy, w Cyprze, i doktora kościelnego. Żył około R. P. 380. — Żywot Ś. Dziewicy Potencyany albo Pudencyany. Żyła około R. P. 150. — Zjawienie Michała Archanioła wyjęte z Brewiarza Rzymskiego.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot Drugiego Makarego Aleksandryjskiego, i Marka niejako od tegoż Palladyusza napisany. — Męczeństwo Piotra Ś., Balsamem nazwanego; napisane przez Anastazego Bibliotekarza. — Żywot Ś. Edwarda króla Angielskiego, pisany przez Alfreda Opata Cystercyeńskiego. — Żywot Ś. Hilaryusza, wypisany od św. Hieronima, Adama i innych, a po większej części z Rocznych Dziejów Boroniusza. — Żywot Pawła Ś., Pierwszego Pustelnika, napisany od Hieronima św. Epist 21 . . . . Cena 15c.

Żywot św. Eufrozyny, napisany przez Szymona Metafrasta . . . . 10c.

Żywot ś. Franciszka z Pauli, wybrany z listu o kanonizacyi jego, od papieża dziesiątego. — Żywot św. Rycharda Biskupa Cycestreńskiego, szeroko wypisany od Rudolfa Cycestryusza i od innych króciej sumowany. Surius Tomo 2. Żył około Roku Pańskiego 1243. — Męczeństwo ś. Symeona Biskupa i Ustazena eunucha i wielu innych, pisane od Zozomena w Kościelnej Historyi. Żyli około Roku Pańskiego 350 za Konstancyusza cesarza. — Męczeństwo św. dwóch białychgłów Termesy i Ferbuty, siostr rodzonych i służebnicy ich, wypisane od Metafrasta jest i u Zozomena. — Żywot św. Wincentego z Walencyi, zakonu św. Dominika, pisany od brata Piotra Ranzany z Ponormu. Żył około Roku Pańskiego 1389. — Żywot św. Maryi Egipcyanki, po grecku od Zofroniusza patryarchy Jerozolimskiego pisany. Żyła około Roku Pańskiego 520, za czasu Justyna cesarza starszego. — Żywot św. Izaaka z Syryi, sługi Bożego, pisany od św. Grzegorza Wielkiego Papieża. Żył około R. P. 550. - - - - - - Cena 15c.

Żywot św. Gordyusza Męczennika wypisany od Bazyliusza Wielkiego. — Żywot św. Martyny Męczenniczki Rzymianki, wypisany z ksiąg Męczeńskich, z których tenże żywot wybrał Adotrewireński biskup. — Żywot Dziewicy św. Apolinary, cesarskiej dziewki, napisany przez Szymona Metafrasta. — Na Dzień Trzech Królów kazanie krótkie. — Żywot św. Symeona Słupnika Starszego napisany przez Teodoreta Syreńskiego. — Żywot św. Polieukta Męczennika, wypisany od Symeona Metafrasta. — Żywot św. Makarego z Egiptu Pustelnika, wypisany od Palladyusza biskupa Kappadockiego . . . . Cena 15c.

Żywot Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, według czterech ewangelii, napisał i uwagami objaśnił Ks. Apolinary Tłoczyński wydanie ozdobione licznemi drzeworytami . 60
w mocnej oprawie 85

Żywot ś. Jędrzeja, Polaka pustelnika, Żył około R. P. 980. — Żywot ś. Grzegorza z Nazyanzu, biskupa i doktora kościelnego, wybrany z książek jegoż, a pisany od Grzegorza i Rufina kapłanów. Żył około R. P. 360.
— Męczeństwo św. Gordyana senatora i namiestnika cesarskiego. Wyjęte z książek męczeńskich starodawnych. Żył około R. P. 356. — Żywot św. Jana Damascena, pisany od Jana patryarchy Hierozolimskiego. Żył około R. P. 740. — Żywot ś. Nereusza i Achilleusza, braci męczenników z greckiego na łaciński przełożony. Żyli około R. P. 80. — Żywot ś. dziewicy i męczenniczki zacnej Flawii Domicylii. Żyła około R. P. 93.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot św. Jana Jałmużnika, Patryarchy Aleksandryjskiego, pisany przez Leoniusza biskupa Neapolskiego z Cypru i przez Metafrasta. Żył około Roku Pańskiego 615. — Przykłady i powieści tegoż św. Jana Patryarchy, w których się kilka żywotów ss. zamyka, i inne się takie około jałmużny, z pewnych Doktorów historye kładą, ku pobudce do miłosierdzia nad bliźniemi. — Żywot Męczennika św. Tyburcyusza, pisany od pisarzów dyakonów Kościoła Rzymskiego, na to na on czas wysadzonych, za Gaja papieża, z męczeństwem św. Sebastyana, około Roku Pańskiego 286. — Żywot św. Witalisa Zakonnika, pisany od Metafrasta, w żywocie Jana Jałmużnika. Żył około Roku Pańskiego 615. — Żywot i Męczeństwo św. Ignacego, Ucznia św. Jana Ewangelisty, pisany od Hieronima i Metafrasta. Umęczony Roku Pańskiego 110. — Na dzień gromnic, Oczyszczenia Przenajświętszej Matki Bożej kazanie krótkie.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot św. Leona Wielkiego Papieża, wzięty z żywotów biskupów rzymskich, pisany od wielu zacnych ludzi, zwłaszcza od Platyny i innych, z pisma też jego i listów zebrany. Żył około Roku Pańskiego 441. — Żywot św. Makaryusza Patryarchy Antyocheńskiego Ormianina, pisany na rozkazanie Sygera opata, Roku Pańskiego 1067, a sam żył około Roku Pańskiego 1000. — Żywot św. Gutlaka, królewskiego rodu Pustelnika, pisany od Gwilhelma Ramesa i Feliksa Krolandyjskiego Benedyktynów, położony u Suryusza Tomo 2. Żył około Roku Pańskiego P. 706. — Żywot św. Sabby Gotta Męczennika, pisany od kościoła Gotskiego, położony u Metafrasta, Lipom. Tomo 7. Surius Tomo 2. Żył około Roku Pańskiego 368. — Żywot św. Elfego, arcybiskupa Kantuaryjskiego i męczennika, pisany od św. Osborna, tegoż kościoła mnicha i kanonika. Położony u Suriusza. Tomo 3. Żył około Roku Pańskiego 910. — Żywot św. Anzelma Arcybiskupa Kantuaryjskiego, pisany od Odynera Anglika, domownika jego. Surius Tomo 2. Żył około R. P. 1076. - - - Cena 15c.

Żywot Małcha Mnicha więźnia, pisany od ś. Hieronima doktora kościelnego. Żył około Roku Pańskiego 329. —
Żywot Abrahama Patryarchy i ojca wszystkich wiernych, z Pisma św. wyjęty. Żył po stworzeniu świata roku 2049. — Żywot Lota i żony jego i o Sodomie historya wybrana z Pisma św., Genes 18, 29. — Żywot ś. Hugona biskupa w Gracyonopolu, pisany od Gwidona przeora piątego u Kartuzów, z rozkazania papieża Innocentego II, który żył tegoż czasu, i ten Gwido, około Roku Pańskiego 1100. Surius Tomo 2. — Żywot ś. Nicety opata, pisany od Teosteryka ucznia jego, położony u Metafrasta. Żył około Roku Pańskiego 780, kiedy obrazoborskie kacerstwo zaczęte było.
Cena - - - - 15 c.

Żywot Mojżesza Zakonodawcy, z Pisma świętego, to jest z ksiąg jego [illegible]. Żył po stworzeniu świata o[illegible] 1800. — Żywot dwóch pa[illegible] męczenników, których Kościół [illegible] miesiącu święci. Urbana 25-go [illegible] maja, Eleute[illegible] męczeństwo i żywot ś. Dym[illegible] królewny z Hibernii. [illegible] P. 220. — [illegible] 608. — Żywot drugich dwóch Papieżów męczenników, których tegoż miesiąca Kościół wspo[illegible] maja, i Feliksa [illegible] Jana I 27 dnia [illegible] Żywot Aarona 30 dnia tego maja. — [illegible] z Pisma św., najwyższego kapłana, wy[illegible] z ksiąg Mojżeszowych. — Żywot i męczeństwo ś. Pelagii dziewicy z Tarsu. Żyła około R. P. [illegible] 280. — Żywot ś. dziewicy Petronelli, córki ś. Piotra ś., pisany w księgach męczeńskich starodawnych; położony w żywocie Nereusza i Archilleusza, 12 dnia maja.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot i Męczeństwo św. Anastazego Persyanina, pisany przez Symeona Metafrasta. Cierpiał około roku Pańskiego 610. Umęczony roku Pańskiego 627. — Żywot św. Tymoteusza, ucznia Pawła św., z Pisma św. i z Metafrasta wzięty. — O nawróceniu dziwnem Wielkiego Apostoła Pawła św. kazanie krótkie. — Żywot i Męczeństwo św. Polikarpa, Biskupa Smirneńskiego, pisany od Euzebiusza w Kościelnej Historyi lib. 4 cap. 14. 15. Wspomina go Ireneusz lib. 2. cap. 3. Cierpiał około Roku Pańskiego 160. Umęczony Roku Pańskiego 169. — Żywot św. Jana Chryzostoma albo Złotoustego, Doktora kościelnego, napisany od Metafrasta, i Nicefora, i Palladyusza i cesarza Leona. Żył około Roku Pańskiego 406, skończył 40,.
Cena . . . . 15c.

Żywot św. Paulina, biskupa Nolańskiego, pisany od Grzegorza Papieża, lib. 3, Dialog. cap. 1, i nieco od św. Augustyna. Żył około R. P. 410. — Żywot św. Maryi z Egnii, pisany od Jakóba z Witryaku. Żyła około R. P. 1186. — Na narodzenie ś. Jana Chrzciciela, kazanie krótkie. — Żywot św. Romuli, dziewicy i mniszki, pisany od św. Grzegorza papieża. Żyła około R. P. 560.
Cena - - - - - 15c.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak,.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 138 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczynga.
— PHILADELPHIA. B. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef R. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję szwagra mego Karola Baranowskiego, pochodzącego z Kuty, z Galicyi; wyjechał z kraju przed 7 laty przebywał w Galveston, Tex., oprócz tego poszukuję także brata mego Karola Migockiego, który podobno przebywa w Chicago; ktoby o nich wiedział, lub też oni sami, zechcą się zgłosić osobiście lub też dać znać listownie pod adr s
Marcin Migocki,
lub — Michał Szymański,
(34—35) 253 Centre Ave., Chicago, Ill.

Poszukuję mego stryja Wincentego Rumin z pod zaboru rosyjskiego, Wileńskiej gubernii, Trockiego powiatu, wsi Koleśniki. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Józef Rumin,
304 Cortland Str., Trenton, N. J.

Poszukuję swego kolegi Andrzeja Sanakiewicza pochodzącego z Galicyi. Ktoby o nim wiedział albo on sam niech mi doniesie
F. Rutyna,
Medway, Mass., P. O. Box 169.

Poszukuje się w ważnej sprawie p. Jóźwiakowskiego, brata Ignacego Jóźwiakowskiego z Szamotuł z W. Ks. Poznańskiego, mającego zamieszkiwać prawdopodobnie w Chicago. Ktoby z Rodaków o nim wiedział lub on sam, uprasza się uprzejmie o doniesienie listownie pod ad es:
E. Hasse,
Nauczyciel i Organista,
40 Stanton Street, New York, N. Y.

Poszukuję Józefy Duraczeńskiej pochodzącej z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Mława, gminy Mostowa, miasteczka Śreńsk. Po wylądowaniu przybyła do Baltimore. Teraz zaś pobyt jej nie jest znanym. Poszukujący ją pochodzi z tej samej miejscowości co i ona. Ktoby znał miejsce jej pobytu, lub ona sama niech mi doniesie.
Józef Duraczeński,
Clinton Iron Steel Works, Carson Str.,
(35—37) S. S. Pittsburg, Pa.

Poszukuję Franciszka Kaczmaszeńskiego, pochodzącego z Kcyni. Rodem jest z Kaczkowa, pow. Żnin. Jest 20 lat w Ameryce i przebywał podobno w Minnesocie. Chciałbym mu donieść o bracie jego Macieju Kaczmasz ńskim. Ktoby wiedział o nim, lub on sam niech mi przyśle adres.
Frank Sucharski,
4753 Cambridge str., Frankfort, Philadelphia, P.

Doświadczony chóralny organista, znający figurał, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Interesowani zgłaszać się zechcą pod adres:
ORGANISTA,
31 Cherry Ave., Chicago, Ills.

Kalifornijska Wśródzimowa Międzynarodowa wystawa w San Francisco, Ca.

Ogólne plany i wymierzanie gruntów i budynków zostało ukończonem i przyjętem przez komitet wykonawczy i praca rozpocznie się bezzwłocznie. Rodzaj i typ architektury będzie zupełnie odmiennym od teraźniejszej, która bywa cokolwiek przesadzaną a budynki mające zdobić wystawę w Golden Gate parku będą głównie stylu wschodniego, maurskiego, azteckiego, i dawniejszych misyi hiszpańskich. Budynki jak największych rozmiarów będą ogniotrwałemi. Koleje dochodzące do San Francisco i połączone z niemi będą przewoziły z powrotem wszystkie przedmioty wystawione, z wyjątkiem koni wyścigowych darmo dla tych, którzy zapłacili pełną taryfę i to tylko na kolejach, na których zostały przysłane i to najpóźniej 90 dni po wystawie. Przedmioty, które dla ich natury prawdopodobnie nie zostaną zwrócone wystawicielom, mogą być przewożone z Chicago do San Francisco po 60c. za 100 funtów, jeżeli najmniej 20,000 funtów zostanie wysłanych w jednym wagonie. Takiemi są: produkta rólnictwa, ogrodownictwa, kwiaty, produkta leśne, botaniczne, mineralne wzory, zboża i trawy. Po pół ceny z Chicago i na zachód położonych punktów, do San Francisco, jeżeli nie mają być zwrócone: ryby dla akwaryów i muzeów, materyały użyte dla budynków na wystawie, kamienne, sztuczne wyroby niewiast i relikwie z dawniejszych czasów nad granicą, dzikie zwierzęta. Southern Pacific kolej zwróci cenę transportacyi do San Francisco, jeżeli przedmioty się zepsuły nie z winy wystawcy. Kompania ta wybuduje tor wprost do wystawy. Goście będą mieli pod dostatkiem środków do dostania się na wystawę. Ogólne reguły i przepisy są gotowe i udzieli ich za aplikacyą: Department of Publicity and Promotion, California Midwinter International Exposition, Mills Building, San Francisco, Cal., U. S. A.

* W Delaware powiecie w N. Y., po burzy połączonej z biciem piorunów i błyskawicami, znaleziono nieżywego „łysego orła" (bald-eagle), który mierzył od końca jednego skrzydła do drugiego 5 stóp. Cienka wązka smuga przez piersi i skrzydła w której pierze było wypalonem, wskazywała, że błyskawica uderzyła orła w locie.

Listy polskie na poczcie.

691	Babuski S.	990	Macha F. (9)
702	Bednarek M.	991	Machoska A.
703	Beduhn F.	992	Machoska K.
705	Benediszak J.	994	Makowski J.
709	Biemasz S.	999	Merzejewski M.
713	Boz cki J.	1003	Marowski R.
718	Borcieł K.	1003	Matecki J.
735	Buczek J.	1014	Miszek J.
744	Ci śla P.	1015	Mika J.
746	Ciepły M	1018	Miskowicz J.
747	Ciszewski J.	1023	Morczek W.
758	C nionka A.	1029	Myrda W.
759	Dankiewicz J.	1037	Nowacki G.
762	Dembski F.	1038	Nusiewicz E.
766	Dem icek L.	1040	Nosowicz J.
772	Dobosz W.	1041	Ochatek J.
778	Drobuj J.	1044	Ortner L.
779	Dławiccowski L.	1046	Pawłowicz T.
781	Dzenkiewicz K.	1054	Peckata P.
782	Dziekan J.	1064	Polaseński M.
783	Dziedzic F.	1065	Popowicz S.
784	Dzikaś J.	1067	Potgroszck E.
797	Filewicz J.	1086	Raszlicki F.
819	Gersz wska A.	1090	Rogowicz W.
837	Gorzki W.	1092	Romanowski P.
840	Cra kowski J.	1104	Sadilek J.
849	Guligo ska P.	1124	Szmitkowska M
898	Jampolski J.	1131	Scenniecki J.
899	Janczewski J.	1137	Szczawieski S.
902	Jaworski W.	1151	Słabowicz J.
903	Jenczyk A.	1152	Skudrna A.
905	Jerlecki J.	1153	Siwa K.
908	Jozwiak W.	1154	Sluye ka K.
911	Ka J.	1156	Sokołowski M
914	Kożnierczak J.	1157	Sopczak F.
915	Kannowski F.	1160	Soukup J.
918	Kelnar J.	1164	Słucnowiak A.
924	Klimczak W.	1167	Slaniew ki W.
939	Km k J.	1173	Strzała M.
940	Kos ka T.	1177	Swieck J.
941	Ko al T.	1178	Swirski M.
942	Kotowski A.	1179	Swiech M.
943	Kowal zyk J.	1180	Sz mkiew ki J.
944	Kowalewska A.	1190	T rczyński A.
950	Kr mek M.	1205	Wajda I.
954	Krzyszt w P.	1210	Wanas J.
956	Kuoiszowski M.	1211	Waśniewski L.
963	Kurzawa J.	1230	Wilkowski W.
968	Laudyński P.	1231	Włademirski W.
969	Le rzy J.	1235	Wojciczak A.
970	Legassa M.	1236	WojcichowskiW.
974	Lementowicz J.	1238	Wróbl wski J.
977	Lewandowski W.	1240	Zabłocki J.
978	Lewitski E.	1241	Zagoski W.
983	Lorek W.	1244	Zborski A.
984	Lorenz W.	1249	Ziołk wska P.
985	Lachman F.		

Wystawa światowa
W CHICAGO.

„Western Electric Co." zaskarżyła w środę „General Electric Co." o $10,000. Obie firmy są wystawcami w budynku elektryczności, a oskarżąca firma twierdzi, że służba „General Electric Co." usunęła nazwy przedmiotów znajdujących się na wywieskach, przez co miała mieć stratę w wysokości $10,000.

— W pałacu niewiast wydarzyła się w środę mała panika, która w istocie nie długo trwała, lecz się przyczyniła do omdlenia i przestrachu wiele dam. Elewator w południowo-zachodnim kącie budynku wystawy spadł bowiem; oprócz przestrachu bowiem nie stało się obecnym nic.

— Z Winnipeg, Man., donoszą 24 sierpnia: Książę Komaton Yokomito ze świtą odjechał dzisiaj ztąd, aby się udać na wystawę światową. Yokomito jest kuzynem mikada czyli cesarza Japonii i przybył w tych dniach do Vancouver. Zabawi rok w Ameryce i Europie, aby poznać floty różnych krajów.

— Jak wysoko sobie ceni stan Illinois honor, iż wystawa światowa się odbywa w jego młodem lecz silnem mieście światowem, okazał nie tylko przez poparcie całego dzieła, lecz także przez wybudowanie swego własnego domu stanowego. Nie chcemy tu chwalić zewnętrzną majestatyczną wielkość tego domu, którą stan Illinois przewyższa wszystkie z innych stanów, lecz o wiele wyższem jest wewnętrzna ugrupowanie, są plastyczne formy i wspaniałe obrazy w wielkich halach tego budynku.

Dla rozrywki mieli turniej w największej lagunie „morskie konie" i ich jeźdzcy — koń taki składał się z beczki z drewnianym łbem końskim i ogonem. Zwycięzca każdy dostawał nagrodę w wartości $12.

— Żydzi poczynają się także starać o własny dzień na wystawie.

— „Dzwon wolności" został wysłany w poniedziałek z Jersey City ma przybyć do Chicago przez Harrisburg i Pittsburg w piątek nad wieczorem.

— Sprawa „dnia polskiego" w Jackson parku coraz bardziej postępuje naprzód. Na posiedzeniu, które się w piątek odbyło w Hali Pułaskiego wybrano już poszczególne komitety do urządzenia pochodu, do żywych obrazów na wozach, do urządzenia obchodu w Festival hali, do muzyki, do dekoracyi i oznak, kom. prasowy i do druków. Odbędzie sie 7 października.

Uchwalono, że każda osada i parafia ma się postarać o własną muzykę i udekorować wozy historyczne na własny koszt; każda parafia lub osada ma podług swej możności i wielkości dać pewną kwotę pieniędzy na koszta głównej orkiestry obchodu na wystawie i t. d. Składka do kasy głównej nie ma wynosić mniej niż 15 ct. od każdej osoby w pochodzie; skolektowaniem powyższej składki zajmie się każda osada lub parafia u siebie, i następnie przeleje sumę skolektowaną do komitetu centralnego.

— Jeżeliby ktoś, chodząc całemi godzinami po Jackson parku, znużył się i chciałby odzyskać równowagę umysłową, to niech wstąpi do budynku ogrodnictwa, a zaręczamy, że zostanie jakoby czarem odświeżony. Kwiaty i rośliny każdego gatunku rozweselą jego umysł, a zwłaszcza podpadnie jego uwadze tam się znajdująca grupa palm, którą tu umieszczona rycina przedstawia.



Wystawa palm w budynku ogrodnictwa.



Budynek stanu Illinois.

Wnet się przybliży koniec zgromadzenia ludów na miejscu wystawy. Największa część stanów amerykańskich i narodów, które znalazły nową ojczyznę w tym kraju ma swe dnie uroczyste na wystawie. W czwartek przeszłego tygodnia stan Illinois wysłał swój lud do wielkiej niezmiernie wspaniałej demonstracyi. I przybyli tysiącami, tak iż białe miasto zaledwie dla wszystkich miało wystarczające umieszczenie.

Urzędową część programu dnia stanu Illinois tworzyło przybycie gubernatora z sztabem i świtą do budynku stanu. Milicya narodowa stanu, 5000 ludzi, towarzyszyła gubernatorowi, który w budynku urządził przyjęcie, które się prześwietnie odbyło, jak dzień cały.

W budynku stanu Illinois znajduje się w pobliżu południowego wchodu stary dzwon kościelny. Ludwik król francuzki przysłał go w r. 1782 katolickiej misyi Kaskasków, „kościołowi w Illinois" jak się wyraża napis i jeszcze dotychczas zwyczajnie wisi dzwon ten w starej wieży w Kaskaskia, najstarszem mieście stanu, kiedyś stolicy stanu preryowego.

Ks. Marquette, który miasto założył, towarzyszył w r. 1673 Jolietowi, i osobiście założył w r. 1682 misyę i do chrześciaństwa Algonquinów i Illiniwików (Illinoisów) nawrócił.

Od tego czasu wzrósł Illinois a zwłaszcza gdy się dostał w r. 1784 pod jurydykcyą, stał się jednym z największych stanów unii.

W czwartek w dniu swym honorowym mogł się Illinois mierzyć z najpierwszem państwem kulturnem.

Rozwój swój zawdzięcza stan ten w wielkich rozmiarach także immigracyi — Niemcom, Skandynowom, Irlandczykom, Polakom, Czechom, którzy się zwłaszcza w Chicago i w wielkich miastach, w środkach przemysłu, w okręgach rolniczych osiedlali.

W honor dnia stanu Illinois zwołano całą milicyę stanu Illinois, która obozowała w Windsor parku pomiędzy 75tą i 89tą ulicą. Dowództwo nad milicyą objął gubernator Altgeld osobiście. Już o 8ej godzinie z rana poczęły różne pułki, tak piechoty, jak i konnicy przybywać. Około godziny 10tej przybył do obozu gubernator, lecz w ubraniu cywilnem. Po rewii cały oddział udał się do parku, do placu znajdującego się przed budynkiem administracyjnym, gdzie się odbyła parada.

Szósty pułk miał podziurawioną chorągiew, która była w dwóch kampaniach, to jest w meksykańskiej i w wojnie domowej i wprawdzie w krwawych bitwach pod Buena Vista, Shiloh i Donaldson.

Przed przybyciem milicyi odbył się już na Midway Plaisance pochód międzynarodowy, pochód, w którym brały udział wszystkie narody zastąpione na Midway Plaisance.

Po paradzie odbyła się uczta, w której brali udział gubernator i członkowie władzy stanu. Wieczorem była wielka illuminacya Jackson parku.

— Teatr perski, który już był zamkniętym, lecz później został otworzonym, zamknięto ponownie.

— Piątek był dniem negrów na wystawie światowej. Ze wszystkich części kraju przybyli negrzy. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 2½ po południu w hali uroczystości. Muzykalną część tworzyły selekcye z „Uncle Tom's Cabin". Główną mowę miał znany Fred Douglass.

— Na wystawie jubilerów E. Shuermann & Co. znajduje się pierścień który cesarz Wilhelm II gidał Ojcu św. na jubileusz 50-letniego jego biskupstwa.

—W sobotę był dzień „maszyn" w hali dla takowych poświęconej. Wszystkie maszyny były w ruchu. Wystawcy przygotowywali się na tę „demonstracyę", przez cały tydzień. Uroczystość została zagajoną przez mowę Chauncey'a M. Depew, który takową przysłał z Nowego Yorku przez tak zwany „long distance" telefon.

Jen. Dyrektor Davis podał swą mowę przez fonograf. Francis Train przepowiedział przez telegraf, że jeszcze 40,000,000 odwiedzą wystawę. Wielki tłum napełnił wszystkie ganki. Najbardziej zainteresowało drukowanie czasopisma „Daily Columbian", t. j. począwszy od fabrykowania papieru, aż do ukończenia gazety. Pracowały także pompy Worthingtona, lecz zamiast wody pompowały limoniadę, którą raczono publiczność. Gosposie mogły podziwiać maszyny do mycia statków. Wszystkie maszyny tkackie były także w ruchu, a Chinczycy pokazywali jak przez nich wystawione maszyny prały.

CHICAGO.

— Masonic hotel w Harvey przeznaczony dla gości na wystawie światowej spalił się zupełnie w wtorek rano. Strata $100,000, niezabezpieczona. Był to trzypiętrowy budynek i miał 100 pokoi. Był własnością firmy W. F. Stone & Co.

— W przedmieściu Evanston słynnego z pobożności i słynnego z swego uniwersytetu mnożą się w ostatnich czasach kradzieże.

— John Christianson zatrudniony w fabryce „Illinois Steel Works" na rogu Waubansia i McHenry ul. miał w środę to nieszczęście iż winda, pod którą pracował, niespodzianie spadła mu na głowę. Wyleczenie jego nie jest prawdopodobnem. Mieszkał pod No. 54 przy Ward ul.

— 25 lat liczący Arnold Lang, hamownik Northwestern kolei udał się w środę do saloonu Fred'a Holland pod No. 51 North western ave., usiadł przy stole i zastrzelił się, nim go było można od tego wstrzymać.

— Wskutek eksplozyi gazoliny poparzyła się w środę 60 letnia Lena Yverson z pod No. 545 California ave. podczas przygotowywania wieczerzy tak, iż później w szpitalu św. Elżbiety umarła.

— Pani Minnie Turner strzelała w środę do przyjaciółki swej pani Mary Moss z pod No. 96 przy S. Halsted ul., ponieważ ta zajmowała się za wiele jej mężem, za co Turnerowa ją wyrzuciła za drzwi, a Moss, aby się odwdzięczyć powybijała jej okna, za co pani domu schwyciła za rewolwer, lecz kula nie ugodziła pani Mary Moss, tylko przypadkowo przechodzącego Szczepana Zimmerman, który odebrał ranę w szyję. Prawdopodobnie wyzdrowieje.

— Peter Cleary i Alex. Farley mieszkali aż do wtorku wieczorem razem w domu położonym pod No. 260 S. Wood ul. Cleary podejrzywał swą żonę o niewierność, pobiegł do Cleary'ego i strzelił do niego raniąc go niebezpiecznie w głowę. Cleary znajduje się w szpitalu, Farley zaś po za kratkami. Obydwaj liczą około 50 lat.

— W Lincoln parku zastrzelił się w środę rano 46 lata liczący Julius Langfeldt, który krótko przedtem przybył z Denver, Col. gdzie dużo pieniędzy miał utracić.

— Maszynista Lawrence Bisset z Creston, Ind., odebrał sobie gwałtem życie w środę w mieszkaniu jego żony pod No. 634 przy Columbus ul., ponieważ cierpiał na dolegliwości nerek.

— Wskutek eksplozyi kotła z pokostem utracił foreman w fabryce krzeseł Johnsona przy N. Green ul. życie. Ogień wybuchł na 6-tem piętrze, i w okamgnieniu stało wszystko w płomieniach, tak że 80 robotników z wielką biedą zdołało się ocalić, lecz Thompson z nieznanej przyczyny pozostał w palącym się budynku, gdyż później znaleziono zwęglone jego ciało. Straty materyalne wynoszą $15,000.

— Około 500 robotników nie mających zatrudnienia udało się w środę z Lake Front do burmistrza Cartera Harrison i wręczyło mu petycyę o pracę.

— Trzy pożary preryowe srożyły się w środę po południu o tym samym czasie w mieście. Paliła się prerya w pobliżu 117ej ul. i Park ave. Płomienie dostały się do parku strzelców (Sharpshooters) i zniszczyły tarcze warte $1000. Drugi pożar po Sacramento ave. i 39ej ulicy i trzeci przy 97 ul. i Cottage Grove ave.

— Komisarze zagraniczni na wystawie światowej, korespondenci i wystawcy wyjechali w środę do Dakoty, aby się przyjrzeć tamtejszej pszenicy. Chicago, Milwaukee i St, Paul kompania kolejowa urządziła tę wycieczkę dla cudzoziemców.

— Pomiędzy polskimi i rosyjskimi żydami panuje wielka bieda. Bogatsi starają się o ile możności o polepszenie ich losu. W Kallis Hali No. 511 przy Jefferson ul. odbyło się w środę posiedzenie, na którem zebrano $1000 za które ma być żywność zakupioną dla cierpiących głód. W Kallis hali zostanie żywność wydawaną bezpłatnie tym, którzy nie posiadają zasobów, podczas gdy w lepszych stosunkach się znajdujący płacą 10 centów za jeden maltych.

— Złe czasy zmusiły pana Sowińskiego do zamknięcia swej fabryki ram położoną na Green ul., jedyny jeżeli się nie mylimy większy zakład polski w Chicago. Pan Sowiński miał w ostatnich czasach ponieść straty w wysokości $19,000. Jednakowoż w poniedziałek, 28 bm. fabryka jest znów otwartą.

— W osadzie Cragin położonej w połnocno-zachodniej dzielnicy miasta odbył się w wtorek, jak się zdaje, pierwszy ślub polski. Ks. Szypkowski związał stułą ręce p. Fr. Filipskiego i panny Maryi Czosek.

— W szpitalu braci Aleksyanów umarł w wtorek Jan Romatowski, mieszkający pod No. 4 przy Cuvier ulicy. Dwa miesiące temu spadł ze schodów.

— Rabini żydowscy zgromadzeni na konwencyi w Chicago wypracowali program dla żydów na sesyi religijnych kongresów światowych, które się rozpoczęły w niedzielę. Rabini chcą także zaprowadzić jednostajną książkę z pieśniami i wspolny rytuał.

— 13 letni syn jednego z najznakomitszych obywateli w Rogers parku, Rob. H. Harmon przedsięwziął w czwartek rano sam tylko wycieczkę na jezioro w pobliżu Rogers parku. Nie daleko od brzegu przewróciła się łódź i chłopiec utonął. Trupa znaleziono po godzinie.

— W ratuszu odbyło się w czwartek wieczór posiedzenie zastępców organizacyi robotniczych, zastępców rady powiatowej i miejskiej, władz drenażowych i parkowych i różnych pracodawców aby się naradzić, w jaki sposób można zaradzić istniejącej biedzie. Po dłuższych debatach, podczas których komisarze drenażowi oświadczyli, że chętnie zatrudniliby 5500 ludzi, gdyby mieli pieniądze, uchwalono wybrać komitet mający się udać do kongresu który obiecał 44 miliony na polepszenia których prawie jeszcze nie rozpoczęto, i aby inny komitet udał się w tej sprawie do gubernatora stanu Illinois.

— Niezmierny pożar narobił w czwartek po południu ogromne straty w South Chicago. Pożar wybuchł w dwupiętrowym domu położonym na rogu 91szej i Superior ave. i wiatr zachodni pędził morze płomieni coraz dalej aż do samego jeziora, w przeciągu dwóch godzin rozhukane żywioły zabrały 5 bloków z najbardziej przemysłowego z przedmieść chicagoskich. Wszystkie usiłowania aby położyć tamę płomieniom były daremnemi. Z domu, w którym pożar wybuchł na 91 ul. płomienie rozszerzały się w kierunku wschodnim, aż do 99ej ul. Pomiędzy pierwszemi budynkami, które się stały pastwą płomieni znajdował się kościół metodystów na 91 ul., dalej wspaniały luterski kościół, położony na drugiej stronie ulicy. 5 bloków położonych pomiędzy Superior ave. i jeziorem spłonęło Ogień nie zupełnie ustał gdy zniszczył około 250 domów. Przyczyną pożaru ma być obalenie się lampy, której córka Gilera z pod No. 162 91 ul. używała do rozpalenia żelaza do kręcenia włosów. Inni powiadają, że chłopcy bawiący się ogniem w podwórzu powyższego domu byli sprawcami. W każdym przypadku spłonęło przeszło 200 domów, około 5000 ludzi straciło przytułek a ogólna strata wynosi $560,000.

Popalonych lub mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych zostało 6 osób.

— Przy okazyi przybycia na Sejm Zjednoczenia odwiedzili redakcyą „Gazety Polskiej" ks. prałat W. Miśkiewicz, z Pittsburgh, Pa., ks. B. Gramlewicz z Nanticoke, Pa., ks. T. Jakimowicz, z Omaha, Nebr., ks. Frydrychowicz, z Arcadia, Wis., pan Kromka, prezydent Zjednoczenia, z Detroit, Mich., z towarzyszami, oraz wielu innych księży i panów z rozmaitych miast, wszyscy przyjaciele „Gazety Polskiej."

— Wm. Foley z pod No. 450 W. 15 ul. obudził się w niedzielę rano wskutek jakiegoś łoskotu i spostrzegł przed sobą dwóch zamaskowanych ludzi, którzy, gdy się na nich chciał rzucić, go pokonali. Zagrożony rewolwerem musiał spokojnie się przypatrywać, jak z bióra jego wyjęli $500 i wyskoczyli oknem.

— Szybkonogi Jerzy Roman przedsięwziął podróż pieszą z Nowego Yorku do San Francisco, zkąd wyszedł 20go lipca a w niedzielę przybył do Chicago. W ogóle szedł odciągając dnie odpoczynku 26 dni, odbył więc dziennie 45 mil.

— W wtorek rozpoczęła się w North Side Turner Hall 10 roczna konwencya Katolickich Foresters (Leśniczych). Przybyli delegaci 378 „dworów".

— W dniu 3 września t. j. w niedzielę, odbędzie się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół św. Jana Kantego przy N. Carpenter ul. i W. Chicago ave. Na tę uroczystość zaproszone są wszystkie towarzystwa polskie w Chicago. Powyższy obrazek przedstawia kościół jak będzie wyglądał po ukończeniu budowy.



Kościół ś. Jana Kantego.

— Dnia 4go września rozpocznie się Sejm X Zw. Nar. Pol. w Hali Pułaskiego.

— Dnia 4go września jest „świętem robotników." (Zdaje się że w teraźniejszych czasach nie mogą narzekać na brak świąt).

— Około tysiąc dwieście ludzi nie mających pracy zgromadziło się w poniedziałek około pomnika Kolumba na Lake Front, gdzie miano różne mowy. W chwili gdy przybył szef policyi Kipley rozpoczęła się burza, gdyż oświadczył, że nie wolno robotnikom mieć pochodu po mieście. Wtem zawołał ktoś: „Dalej do firmy Siegel i Cooper" (Firma ta posiada skład i zatrudnia około 2400 ludzi.) Niejaki Silverberg zaś radził zgromadzeniu, aby się uzbroili i poszukali czarnej flagi. Uwięziono go później, lecz tłum udał się w drogę do wzmiankowanego składu i już począł wchodzić frontowemi drzwiami lecz został odparty przez policyą. Lud zgromadzony na Lake Front miał także być podburzonym przez niektórych ze służby u Siegel'a i Cooper, którzy w niedzielę zastrajkowali.

Niektórzy z owej tłuszczy udali się po południu do Milwaukee ave. gdzie poniewierali straganiarzy, wywracali ich stragany i raczyli się owocami, które porozleciały się po ulicy. Policya uwięziła czterech z nich. Mają to być Michał Kiślicki, Tomasz Kornowski, Tomasz Nerlicki i Juliusz Zalewski

— Panna Lilian M. Ridgely, która niedawno temu jej mieszkanie broniła przeciw całemu oddziałowi policyi zaskarżyła o $100,000 odszkodowania James'a M. Pishop, Williama M. Bishop, Briana Bhilpot, Alberta D. Philpot i Briana E. Philpot. Twierdzi że oskarzeni w dniu 15 lipca wtargnęli do jej mieszkania, do którego ma prawo aż do kwietnia, 1894 r., zabrali przedmioty warte $5000, i następnie ją wyrzucili.

— Stolarz C. Schreiner z pod No. 4223 usiłował w piątek po południu w stanie pijanym zabić swą żonę zadawszy jej kilka niebezpiecznych ran nożem. Myśląc, że ją zabił, ubiegł, lecz schwycono go później, chociaż już kazał sobie ogolić wąsy, aby go nie poznano.

— Na California ave. zderzył się w piątek pociąg C. B. i Q. kolei z pociągiem Pan Handle kolei. J. Rauth maszynista i R. Hack, palacz, zostali niebezpiecznie pokaleczonymi. Nietrzeźwość hamownika była przyczyną wypadku.

— W sobotę po południu pobiło się dwóch mularzy na rogu Wells i Kinzie ulic z trzema Włochami, handlarzami owocami. Wynikiem bójki było to, że Włoch Nicolo Renera uderzył Henryka Ballard tak, iż ten niezawodnie umrze. Wszystkich Włochów uwięziono.

— W sobotę po południu stoczyli robotnicy nie mający pracy krótką lecz krwawą walkę z policyą na Washington ul. Około godziny drugiej kilku set robotników zgromadziło się na Lake Front, zkąd po różnych mowach udali się przez Michigan ave. do Washington ul. Przy pochodzie zajmowali całą ulicę, lecz dopiero na rogu Washington i Clark ul. przywódzcy dali rozkaz, aby maszerowano czwórkami. To spowodowało zamieszanie i wóz pocztowy, który przewoził ważne przedmioty na dworzec Northern kolei, został zatrzymany. Inspektor Ross spostrzegł to ze swego biura w ratuszu, wybiegł i rozporządził kilku policyantom, aby się postarali o przepuszczenie woza. Sam przeprowadził na czele policyantów wóz aż do La Salle ul. Tu przed „Chamber of Commerce" budynkiem znajdował się „buggy" i robotnicy zażądali, aby J. H. Martindale, który się w nim znajdował, pojechał naprzód. Gdy te go natychmiast nie uczynił, kilku schwyciło wóz i przewróciło go, podczas gdy Martindale'owi udało się zeskoczyć. Nadbiegł natychmiast inspektor Ross w towarzystwie innych policyantów i kazał się robotnikom cofnąć. Skoro wydał rozkaz, Michał Horowicz schwycił za kamień i rzucił nim w Ross'a, który raniony w głowę i oblany krwią runął o ziemię. Spostrzegli to inni policyanci i pobiegli Ross'owi na pomoc. Wtenczas rozpoczęła się walka. Robotnicy byli uzbrojeni w pałki i kamienie. Z centralnej stacyi telegrafowano po więcej policyantów, lecz walka ustała już prawie, gdy pomoc nadeszła. Sierżant Swift został także raniony kamieniem. Policya uwięziła Horowicza i Józefa Wenzel, którzy także byli ranionymi. Policyant Larkin został pałką raniony w głowę. Cała walka bawiła kilka minut a tłum się rozproszył. Horowicz mieszka pod No. 175 Front ul. a Wenzel w Bridgeporcie. Robotnicy zgromadzili się ponownie na Lake Front, lecz tu przybył do nich burmistrz Harrison i przedstawił im, że podobne pochody i demonstracye nie doprowadzą ich do celu i prosił ich, aby spokojnie udali się do domu, co też uczynili.

— Policyant Cassidy, który kilka dni temu zastrzelił młodego Thomas'a Foley, gdy ten przed nim uciekał, został oskarzony o morderstwo. Policyant Burke, który mu dał rozkaz strzelania, został stawiony pod kaucyą $10,000.

— Inkorporowanem zostało Towarzystwo Polskie Narodowe Kościuszko w South Chicago za wnioskiem Józefa Budziaka, W. Pacholskiego, W. Stefańskiego, A. Szykownego, C. Witkowskiego, J. Bolka i R. Rettmana.

— Socyaliści zamierzają postawić własnych kandydatów przy jesiennych wyborach powiatowych. Konwencya ma się odbyć 16go września.

— Michael Phillips, mieszkający pod No. 9225 Ewing ave., został w sobotę przejechany i zabity przez pociąg Lake Shore i Michigan Southern kolei na 100 ulicy.

— W Superior sądzie zaskarżyła pani Bella D. Hassett, dawniejsza nauczycielka w Cincinnati jej męża W. Edwarda Hassett. Odkryła bowiem dowody, że mąż jej, który rok temu był w interesach w Iowa, poznał żonę bogatego farmera Stone w Nashua. Kobieta ta chciała „usunąć" swego chorowitego męża i to przez namówienie go do przybycia na wystawę w Chicago, gdzie miał zostać otrutym. Hassett upiwszy się niedawno temu wygadał się przed swą żoną i powiedział jej, że ma przeczytać listy znajdujące się w jego kuferku. Uczyniła to i przekonała się o prawdzie, z którego to powodu stara się o rozwód. Hassett przekonawszy się, że żona posiada jego listy, usiłował ją także zamordować, lecz został wstrzymanym przez sąsiadów. Hassett, który mieszkał pod No. 3330 Armour ave. ubiegł.

Do Komitetu urządzającego „Dzień Polski."

Szanowni Panowie!

Między projektami podawanymi dla urządzenia dnia polskiego jest myśl wybrania i zakupienia jednego z obrazów artystów polskich znajdujących się na Wystawie i ofiarowania go miastu Chicago.

Wybór zrobiono bardzo trafny tak ze względu narodowego jak i artystycznego.

Ofiarowanie bowiem obrazu „Werayhora" Mistrza Matejki z odpowiednimi napisami — przepowiadającego zebranym w koło Polakom wszystkich stanów wskrzeszenie Polski jest najodpowiedniejsze Zaznajomienie bowiem Amerykanów z naszemi nieszczęściami trwającemi od lat 100, jednocześnie przypominać im będzie sztukę polską. Pragnąc tym szlachetnym usiłowaniom przyjść z pomocą a jednocześnie nie przekroczyć granic udzielonego pełnomocnictwa, — delegacya artystów polskich odniosła się do mistrza Matejki z depeszą następującą:

(Cause nationale — moderez prix — renoncons commision).

Sprawa narodowa — prosimy cenę zniżyć — wyrzekamy się zysku.

Odpowiedź pana Gorzkowskiego, sekretarza Mistrza Matejki, następna:

Matejko absent — 6500 dollars.

Wielebny ksiądz Wincenty Barzynski, któremu to zakomunikowałem — znalazł cenę za wysoką z powodu wydatków na jakie kolonia polska jest narażoną dla urządzenia choćby najskromniejszego Dnia polskiego. Co ostatecznie w obec ciężkich czasów i ogólnego kryzys, jakie przechodzi Ameryka, jest bardzo łatwo zrozumiałem.

Na skutek powyższego wysłano depeszę do pana Gorzkowskiego: („Ermaesiget noch mehr") prosimy jeszcze o zniżkę, — a jednocześnie list do Mistrza Matejki tej treści:

Mistrzu!

Duchowieństwo polskie — Zjednoczenie Polskie Rzymsko - Katolickiego kościoła pod opieką Boskiego Serca Jezusa i Związek Narodowy Polski — pragnąc tak jak i inne narody urządzić „Dzień polski" — postanowili dla uświetnienia tego dnia i zadokumentowania polskiej narodowości i z nią sztuki polskiej zakupić obraz i ofiarować miastu Chicago.

Nie mógł być innym wybór jak ten, który zrobiono. Wernyhora jest przeznaczony do przypomnienia Amerykanom, „że Polska nie zginęła." — Otrzymaną odpowiedź podam panom

z uszanowaniem

M. Niedźwiedziński,
delegat art. polskich.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 28 sierpnia Wojna cłowa pomiędzy Rosyą i Niemcami daje się w znaki jednemu i drugiemu z państw. W każdym razie cierpi Rosya więcej, niż Niemcy.

Madryt, 28 sierpnia. W Saragosie w Hiszpanii powstał wczoraj bunt w arenie „walki byków", ponieważ jeden z nich nie chciał się dać nakłonić do walki, z której to przyczyny widzowie zażądali innego odważniejszego byka, a gdy dyrektor krwawego widowiska nie chciał się na to zgodzić, tłum powrzucał krzesła, ławki i drzwi do areny i podpalił takowe, poczem po za areną dopuszczał się gwałtów. Policyą przyjął kamieniami, a ta musiała użyć broni, aby buntowników rozpędzić.

Podobny wypadek wydarzył się w San Sebastiano, gdzie kapela nie chciała zagrać hymnu narodowego Basków. Tłum napadł muzykantów których policya poczęła bronić i napastników odpędziła. Ci zaś udali się do hotelu, w którym właśnie się znajdował prezes hiszpańskiego ministeryum i poczęli budynek bombardować. Policya była bezsilną i dla tego przywołano wojsko, które zostało przyjęte kamieniami. Wojsko dostało rozkaz dania ognia i dwóch buntowników zostało zabitych i wielu ranionych.

Bangkok, 28 sierpnia. Rokowania pomiędzy Francyą i Siamem są faktycznie zerwane, gdyż Francya stawia warunki, jakich Siam nie może przyjąć, bo cały jego handel zostałby zrujnowany.

Washington, 28 sierpnia. Podczas głosowania w Izbie posłów zostały odrzucone wszystkie wnioski Blanda, mające zastąpić uchwały odnoszące się do wolnego bicia srebra.

„Bill" zaś Wilsona, żądający bezwarunkowego zniesienia tak zwanego „Sherman aktu" został przyjęty — 240 członków głosując za nim a 110 naprzeciw. Jest to wielkie zwycięztwo przeciwników srebra.

Milwaukee, Wis., 28 sierpnia. Gustaw Scharff jr. został dzisiaj za brutalne morderstwo swej żony Ollie King-Scharff i jej 6 lat liczącej córki Gracie King skazany na dożywotne więzienie.

Savannah, Ga., 28 sierpnia. Straszliwy cyklon nawiedził wczoraj miasto i wybrzeże. Setki ludzi utraciły życie na lądzie i na morzu. W Savannah została kwarantanna zupełnie prawie zniszczoną, bo pozostał tylko dom lekarza, doki zostały prawie wszystkie zabrane, kolej została w różnych miejscach zniszczoną, a setki drzew powyrywane wraz z korzeniami. Bardzo wiele statków się rozbiło. Podobny orkan nawiedził miasto w r. 1881.

Znaleziono już wiele trupów, lecz niepodobieństwem jest oszacować nawet liczbę zabitych przez zapadające się domy lub zabranych przez bałwany.

— Z różnych portów w N. i S. Carolina donoszą także o straszliwych burzach, których ofiarami stali się liczni ludzie, nie wliczając własności spustoszonej.

Nowy York, 30 sierpnia. Niezmierna burza nawiedziła wczoraj rano New York, Virginię, Pennsylvanię i Connecticut. Straty są niezmierne i setki ludzi miały utracić życie.

Walka policyi ze strajkierami.

Z Nowego Yorku donoszą 25 sierpnia: Dzisiaj rano rozporządził Barnes superintendent policyi, aby policya położyła koniec rozruchom robotników przy dokach nad tak zwanym „East River". Okazało się, że strajkierzy wczoraj nietylko poniewierali i odpędzali Włochów, którzy przybyli do pracy, lecz rzucali kamieniami w policyantów. Wysłał dla tego na miejsce rozruchów znaczny oddział policyi. Przy dokach zgromadził się niespokojny tłum liczący może 1000 ludzi, z których niektórzy poczęli bić Włochów udających się do South ul.

Inspektor Williams udał się wraz ze swoim oddziałem przeciw strajkierom, których zmusił do cofnięcia się do Wall ul., gdzie im przeczytał „akt buntu" i kazał im się rozejść; gdy tego nie chcieli uczynić, kazał rozpędzić strajkierów; cofnęli się do poblizkich saloonów, z których atoli zostali powyrzucani. W pięciu minutach nie można było widzieć ani jednego strajkiera.

Polscy robotnicy i policya w Detroit.

Z Detroit, Mich., donoszą dnia 25. sierpnia: Oddział polskich robotników szukających zatrudnienia, napełniał kurytarze ratusza szukając pracy. Władze nie miały dla nich pracy a tłum udał się do Grand River ave. i usiłował zmusić tamtejszych robotników zatrudnionych przy brukowaniu ulicy do porzucenia pracy, aby sami ją mogli podjąć; „tłum" groził łopatami i przyszło do starcia, podczas którego człowiek jeden został niebezpiecznie pokaleczony. Policya nareszcie dobywszy rewolwerów zdołała rozpędzić tłum, który atoli udał się do Montcalm ave., gdzie inny oddział pracował także przy brukowaniu. Przy Grand Cyrcus parku policya powtórnie się zderzyła z ludźmi. Pomimo iż była mniejszą co do liczby, używała pałek i rewolwerów tak, iż Polacy się rozproszyli. Kilku Polaków zostało znacznie nadwerężonych. Istnieje obawa dalszych rozruchów.

Ceny Targowe.

Chicago, 29 Sierpnia, 1893.

Żywe świnie	5.10—5.80
Owce	2.50—5.75
Bydło, 100 funtów	1.70—4.80
Owies	22½—27½
Pszenica	51—60
Żyto	41—47½
Groch, buszel	80—1.20
Siano	8.00—12.50
Len	1.01½
Kukurydza	36½—39
Spirytus	1.12
Cybula, beczka	1.75—2.00
Fasola, buszel	1.70—1.75
Indyki, funt	10—11
Kaczki	9—12
Kury	10½—11½
Cytryny, pudło	3.50—6.00
Ser, funt	7½—18
Kapusta, (crate)	75
Miód, funt	6—17
Łój	3—4½
Masło	14—24
Jaja, tuzin	13½
Ogórki, tuzin	10—15
Jabłka	2.00—3.25
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Banany, pudło	1.50
Ćwikła,	75—1.00
Brukiew, pudło	20—25
Pomarańcze, pudło	1.80—2.50
Tymotka	3.00—3.37½
Smalec	8.10
Peklowina	14.75
Schaby, 100 funtów	8.95
Buteryna, funt.	13—17½
Mąka pszenna	1.35—3.75
Kartofle	55—65
Brzoskwinie	20—25
Jeżyny	1.00—1.25
Agrest	1.25—2.00
Borówki	1.00—1.50
Kalafiory, tuzin	50—75
Pomidory, crate	25—35
Melony, 100	15.00—20.00
Szynka.	7.50